Opłacone ryczałtowo.
Nr 13. Kraków, dnia 30 marca 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartał. 1,800.000 mk., za granicą 4,000.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 150.000 mkp.
Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

ODEZWA
KOMITETU ORGANIZACYJNEGO BANKU POLSKIEGO

Lista akcjonarjuszów Banku Polskiego wykazuje już przeszło 10.000 nazwisk. Nie zawiodła więc wiara, że szerokie warstwy społeczne odczuwają ważne znaczenie instytucji, niezbędnej dla uzdrowienia stosunków pieniężnych w Polsce. Niema najmniejszej wątpliwości, że w dalszym ciągu lista akcjonarjuszów będzie stale wzrastała, dzięki czemu dotychczasowy przebieg zapisów może świetnie osiągnąć zamierzony cel rozmieszczenia miljona akcyj. Jednakże potrzeba na to chociażby kilku miesięcy czasu, którym, niestety, nie rozporządzamy, gdyż Bank musi już powstać w najbliższym miesiącu, ostateczny zaś termin zapisów, oznaczony na koniec marca, przedłużony być nie może. Wobec tego wzywamy tych, którzy dotychczas akcyj Banku nie nabyli, aby uczynili to czemprędzej, koniecznie przed upływem bieżącego miesiąca.

Dla ułatwienia większych zapisów ustalił Pan Minister Skarbu następujące warunki:

1) Termin zapisów na akcje pozostaje bez zmiany.

2) Przy zapisach na 25 sztuk akcyj i wyżej wpłaty mogą być dokonane ratami z zachowaniem następujących warunków:

a) subskrybujący winien do dnia 31 marca b. r. pokryć przynajmniej 40% ceny subskrybowanych akcyj, do 1 maja b. r. 60%, do 1 czerwca b. r. 80%, do 1 lipca b. r. resztę należności;

b) przypadająca za subskrybowane akcje należność oprocentowaną zostanie, począwszy od 1 kwietnia b. r., w wysokości 1% miesięcznie, licząc rozpoczęty miesiąc za pełny. Procenty podlegają uiszczeniu przy zapłacie ostatniej raty.

3) Prawo dokonywania wpłat na warunkach p. 2 przysługuje również subskrybentom, którzy zapisali się na 25 akcyj lub więcej, na warunkach z dnia 26 stycznia b. r.

Warszawa, dnia 17 marca 1924.

KOMITET ORGANIZACYJNY BANKU POLSKIEGO:

(—) *Stanisław Karpiński*, prezes.
(—) *X. Stanisław Adamski* (—) *Zygmunt Chrzanowski.*
(—) *Dr Jan Kanty Steczkowski.* (—) *Dr Franciszek Stefczyk.*

114

Nareszcie!

Od roku 1919, a więc od chwili powstania państwa polskiego, rolnictwo nasze było traktowane po macoszemu. Po sekwestrach, kontyngentach i szykanach, przyszło zamknięcie granic dla wywozu produktów rolnych za granicę, a więc ostateczne skrępowanie tej gałęzi produkcji, która stanowi podstawę dobrobytu najszerszych warstw. Od tej chwili zaczyna się zarysowywać rażąca różnica między cenami produktów, wytwarzanych przez rolnictwo, a produktami, wytwarzanemi przez przemysł. Oczywista, drożyzna rośnie, ale też miasta w lot mianują chłopa „paskarzem“, wyśmiewają w pismach, straszą nim, jak widmem w różnych „Kurjerkach“, piętnują w urzędach, na zebraniach, w towarzystwach. Tymczasem chłop, pracując od świtu do nocy, zdzierał ostatnie łachmany, popadał w coraz gorszą nędzę, narzekając na „złe czasy“. Powoli brakło butów, brakło nawet koszuliny dla dziecka, rosła nędza, jakiej od lat dziesiątek nie pamiętano. W miastach radzono nad [illegible] finansów, głoszono, że Polska musi być bogata, [illegible] trzeba poprawiać bilans handlowy Polski, a więc pozwolić na wywóz tych produktów, których mamy dosyć. I pozwolono, ale nie tych produktów, których było dosyć, to jest rolniczych, lecz tych, których nam brakowało, to jest przemysłowych. Nie wypuszczono za granicę produktów, których pragnął cały świat, jako dobrych i ponętnych, ale wypuszczono produkta przemysłowe, których zagranica miała aż nadto i których nie potrzebowała od nas wcale, jako gorszych i niezbyt pożądanych. Zaczęto więc wywozić, wywozić bez pamięci, bez rozwagi. Wywożąc, głoszono, „wszystko idzie za chlebem, jak chleb będzie tani, wszystko potanieje“. Produkta rolne staniały, chleb potaniał do połowy, wieś wpadła w nędzę, a tymczasem drożyzna rosła, szalała. Przemysłowcy robili w godzinie fortuny magnackie, gdy wieś nie miała soli do kartofli.

Spadając raptownie w nędzę, chłop ratował się zaciekłą pracą od świtu do nocy, harował jak wół za siebie i innych, pomimo to na niego zwalano grzechy wszystkich, każąc mu cierpieć za rządy, których nie sprawował, za grzechy, których nie popełnił.

Trwało to lata, trwa z małemi wyjątkami do dziś dnia.

Czas najwyższy jednak z tem skończyć. Chłopi muszą się raz zapytać, dla kogo pracują, dla kogo i za co każe się im oddawać za półdarmo swą pracę, muszą się zapytać, czy też ta praca się im opłaca i kto z niej ciągnie zyski?

Nie ukrywajmy nagiej prawdy! Tego rodzaju polityka, jak dotychczas, polityka prowadzona pod dyktandem „Wyzwoleńców“ i socjalistów, ustać musi, bo gdyby miała dłużej potrwać, musiałaby bez ratunku zmienić kraj cały w pustynię a 70% ludności wpędzić w otchłań żebractwa. Ustać musi bezmyślne faworyzowanie przemysłu kosztem rolnictwa, jako kierunek, prowadzący do niechybnej ruiny i zguby warstw najszerszych.

Toteż dobrze się stało, że Polskie Stronnictwo Ludowe zdobyło się na odwagę postawić sprawę tę jasno i otwarcie i to jeszcze wtedy, gdy do ostatniej nędzy nie doszło i gdy środki ratunku są możliwe.

Dobrze się stało, że prezes Witos oświetlił ten straszny stan rzeczy, wskazując drogę poprawy. Wskazania te staną się dla nas małorolnych chłopów programem, za którym staniemy jak mur. Gdyby zaś, któryś z posłów mieniących się ludowymi dalej ten jednolity front burzyć usiłował, lub głosował na niekorzyść chłopa, prosimy podać nam jego nazwisko, a my sobie już z nim na wsi damy radę.

Józef Czaja, chłop z Pilzneńskiego.

Więcej jak hańba!

Nie tak dawno ucichły jęki dzieci polskich we Wrześni i innych miejscowościach zaboru pruskiego, bitych i dręczonych za ich przywiązanie do wiary i języka ojczystego. Wojna dopiero i pogrom Niemiec przerwały pruską robotę, mającą za cel wyniszczyć co do nogi nienawistne polskie plemię, wyrwać z korzeniami z tej ziemi, która jest jego od wieków własnością. Na własnej ziemi nie pozwolono przecież ani mieszkać, ani budować domostw, na własnej ziemi udziałem polskiego narodu była gorycz i łzy, a kolba żołdaka pruskiego prawem jedynem.

Skończyła się nareszcie nasza męka, skończyło się udręczenie. — Polska powstała jako państwo i to w czasie, gdy na ziemiach tych niedaleko było już od cmentarzyska polskości. Gad pruski zasyczał z wściekłości, przyczaił się, ale dalej prowadzi swoją podłą, zdradziecką robotę, innym tylko sposobem, innemi metodami.

Jakkolwiek robota ta idzie pod ziemią, to od czasu do czasu wychodzi na jaw, i wtenczas widać, że oni Polski nienawidzą, jak dawniej, że dążą za wszelką cenę do jej upadku.

Jednym z dręczycieli i katów polskości przez długie lata był landrat pruski, nazwiskiem Naumann, który obecnie jest posłem do Sejmu polskiego. Osobnik ten, aby otrzymać obywatelstwo polskie, zostać posłem i utrzymać w swoich rękach majątek ziemski, zgórą 2000 morgów obszaru, podstępnie wydarty, sfałszował rozmyślnie różne dokumenta. Prokuratorja oskarżyła fałszerza o zbrodnię fałszerstwa dokumentów publicznych i zażądała wydania go przez Sejm. Komisja regulaminowa rozpatrzyła dokładnie sprawę i przyszła na Sejm z wnioskiem o wydanie. Przychodzi chwila napięcia, a potem głosowanie. Nikt nie myślał nawet, by się znalazł polski poseł, któryby odważył się bronić fałszerza dokumentów, kata polskości. A jednak stało się inaczej. „Wyzwolenie“ z Dąbskim na czele, już tak po zwyczaju, głosowało przeciw wydaniu. I to nietylko „Wyzwolenie“, tosamo uczynili socjaliści, no i, oczywista, Bryl, Pawłowski i Pluta.

Głosowaniem swojem stwierdzili, że w Polsce są ludzie, i to obdarzeni mandatem poselskim, dla których nie istnieje honor narodu i poczucie godności, stwier-

dzili, że dobro ludu jest dla nich czczym tylko frazesem.

Nie darmo Bryl i Pluta odbywają stale konferencje z różnymi żydami, nie darmo Pawlowskiemu żydzi w Dobromilu uchwalają wotum zaufania! Coraz dalej i lepiej. — Falszowanie dokumentów przez Prusaka po to, by ochronić swoją fortunę przed rozparcelowaniem tejże pomiędzy polskich chłopów, to u tych panów czyn zgodny z etyką.

Wstyd pali czoło na tę hańbę, a nawet więcej jak hańbę. *Jan Zduń*, chłop z Pomorza.

Oszczerstwo w Polsce

a odczyt p. Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego p. t.: „Wincenty Witos"

„Niema miejsca na świecie, gdzieby nie posługiwano się oszczerstwem. W Polsce razi ono nas więcej. Musimy się przyznać, żeśmy w niewoli zwyrodnieli. I musimy pomyśleć o uszlachetnieniu walki społeczno-politycznej, której, nie mogąc usunąć całkowicie, trzeba toczyć ją przy świetle słońca, a nie przy ogarkach, przy których w podziemiach obradują „spiskowcy", wydający wyroki moralnej śmierci!"

Tak zakończył swój artykuł w Nrze 55 „Naprzodu" z dnia 7 marca b. r. p. t.: „Oszczerstwa w Polsce" p. Tadeusz Wieniawa Długoszowski, znany obecnie w Polsce z tego, że jeździ po większych miastach i wygłasza odczyty o marszałku Piłsudskim pod tytułem: „Legenda Piłsudskiego", których zadaniem i głównym celem jest odpieranie oszczerstw, rzuconych na marszałka. „Oszczerstwa te zrobiły swoje, zatruwając spokój społeczny i niszcząc wiarę w przodowników narodu — takich, jak Piłsudski". Jest to straszna i zarazem ohydna broń w ręku przeciwników, którzy kłamstwem chcą osięgnąć zwycięstwo", moralizuje w swoim artykule p. Długoszowski.

I oburza się w tym artykule p. Długoszowski, że marsz. Piłsudskiego chciała „potworna, stugębna bajka" zrobić bandytą z pod Rogowa, że p. Aleksandra Lednickiego oskarżyła prasa endecka o zdradę stanu, że ze senatora z „Wyzwolenia", Jana Woźnickiego, wydelegowanego do Ameryki, niektóre pisma polskie tamtejsze chciały zrobić b. członka carskiej „ochrany". Walkę taką potępić musi każdy uczciwy Polak i człowiek, któremu zależy na przyszłości państwa. P. Długoszowski potępia jednak tę walkę tylko dlatego tak ostro i patrjotycznie, że w tej walce atakowani są święci lewicowi. Dla panów Długoszowskich obowiązuje zasada, co twoje to moje, ale co moje, od tego ci wara".

Dla tych panów istnieje podwójna moralność. Jeśli „Wyzwolenie" a „Jedność" odsądza od uczciwości cały poprzedni gabinet Witosa, nie przytoczywszy nic na poparcie zarzutów, tedy, według p. Długoszowskiego, wszystko jest w porządku i pisząc o oszczerstwie, jako chorobie społecznej, o tem ani słowa.

To też nic dziwnego, że uprzedzając wypadki i następstwa dla siebie — pisze, „że to jest ostateczność, na którą decyduje się sam złodziej w chwili krytycznej, kiedy sam ścigany — zaczyna wołać na innego „łapaj złodzieja!" A dlaczego?

Oto p. Wieniawa-Długoszowski, autor omawianego artykułu, wystąpił dnia 24 lutego w Tarnowie z odczytem, wygłoszonym w sali Domu robotniczego P. P. S. pod tytułem „Wincenty Witos". Zdawałoby się, że człowiek, który uważa się za działacza politycznego, społecznika, publicystę, żołnierza walk o niepodległość, obrońcę uciśnionych i sponiewieranych, spróbuje objektywnie, o ile możności, krytycznie, choćby z pewną dozą subjektywizmu, dać słuchaczom obraz, rysunek człowieka, polityka, który odegrał i odgrywa (mimo iż go p. Długoszowski zrobił trupem politycznym) wybitną rolę w Polsce odrodzonej. Ale p. prelegentowi nie chodziło o prawdę. To oszczerstwo, przeciw któremu walczy w „Naprzodzie", było przewodnią nutą całego odczytu. Była to sposobność rzucenia tych oszczerstw i kłamstw przed audytorjum, złożone przeważnie z robotników i żydów, z całem umiłowaniem tematu i rafinowaną, przewrotną złośliwością. Za nisko jednak oszacował p. Długoszowski robociarzy tarnowskich, bo to, co mówił, u poważnych pepesowców wzbudziło niesmak i odrazę, a tylko wyrazili zadowolenie i jedynie oklaskiwali go żydzi i żydówki. Za dobrze zna robotnik tarnowski Witosa, aby uwierzył w brednie, powtarzane za p. Szczepańskim z Żywca, przez p. Długoszowskiego, ubrane w najbardziej płaskie i ordynarne dowcipy.

Wymalował w Tarnowie p. Wieniawa-Długoszowski, obraz Witosa, malowany kłamstwem, oszczerstwem, kalumnią, złością, nienawiścią i szyderstwem. Może się komuś Witos nie podobać, może go ktoś nawet nienawidzieć, ale od ludzi uczciwych, jeżeli zabierają głos publicznie i wypowiadają sąd, jako politycy czy publicyści, domaga się społeczeństwo, aby mówili prawdę i nie szerzyli oszczerstw o tych, którzy stoją na czele. Każdy człowiek ma swoje wady i zalety. Jeśli p. Długoszowski walczy z oszczerstwami, rzuconemi na marsz. Piłsudskiego, jeśli uważa się za powołanego do dawania społeczeństwu nauk o moralności, czemuż tąsamą bronią walczy z Wincentym Witosem, który również należy do tych „przodowników narodu", mimo, iż go p. Długoszowski porównuje ze złodziejami i kryminalistami. Nienawiść nie daje jeszcze prawa do rzucania oszczerstw na znienawidzonego.

Wiadoma rzecz, że pewien odłam socjalistów, a może wszyscy nienawidzą Witosa, bo im stoi na zawadzie, wiadoma rzecz wszystkim, że w walce z Witosem oddawna już używają każdej broni jego przeciwnicy. To też nie dziwić się, że obecnie, kiedy Witos pragnie Polskę wprowadzić na normalne tory życia państwowego, kiedy chce ją wewnętrznie umocnić, wskazując na wady jej ustroju, rozpoczyna się nagonka na niego ze strony tych, dla których Polska silna wewnętrznie, to zawada, którą trzeba jeszcze bardziej rozluźnić, aby dojść do swoich celów.

To też w zakończeniu odpowiedzi p. Długoszowskiemu zacytuję znowu część jego artykułu, która jest najwymowniejszym, co własnym biczem. „Powojenna moralność upadła poniżej poziomu naszej zakrwawionej i zabłoconej ziemi. Nieprzebieranie w środkach walki o byt przeniosło się na wszystkie dziedziny życia politycznego i społecznego. Od zadawania śmierci fizycznej na polu bitwy — łatwo przeszliśmy do zadawania śmierci moralnej na polu walki społecznej, w której rolę gazów trujących grają insynuacje, a rolę dalekonośnych dział stugębne oszczerstwa, padające z szybkością i łatwością nadzwyczajną.

Nie mam nic więcej do dodania do tych słów samopotępienia autora, p. Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego i prelegenta odczytu p. t.: „Wincenty Witos", bo taką jest moralność wrogów Witosa i P. S. L. „Piast".

Dr Leon Rymar.

Przegląd Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Nr 5 Dziennika z 16-go stycznia 1924 r. obejmuje 9 pozycyj od 37 do 45, w czem mieści się jedna ustawa o uprawnieniach organów wykonawczych władz skarbowych, trzy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o poborze drugiej zaliczki na podatek majątkowy, o wypuszczeniu I serji bonów podatkowych i I serji 10-procentowej pożyczki kolejowej, trzy rozporządzenia ministerjalne, jeden układ z Niemcami, dotyczący Górnego Śląska i jedno oświadczenie rządowe, dotyczące podpisania powyższego układu.

Nr 6 Dziennika z 19 stycznia 1924 r. obejmuje 4 pozycje od 46 do 49, a to jednę ustawę o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, rozporządzenie ministra skarbu z 16 stycznia 1924 r. w przedmiocie uiszczenia drugiej zaliczki na podatek majątkowy przez rolników, rozporządzenie ministra kolei i oświadczenie rządowe w przedmiocie przystąpienia Chin do konwencji o zakazie używania białego fosforu przy wyrobie zapałek.

Rozporządzenie o zaliczce na podatek majątkowy, płacić się mającej przez rolników mówi o możności zapłaty drugiej zaliczki drogą sprzedaży zboża przez nich wyprodukowanego, za pośrednictwem spółki udziałowej pod nazwą: „Związek polskich organizacyj rolniczo-handlowych dla eksportu rolnego „Unitas" w Warszawie. Możność ta już ustała, gdyż termin do zgłoszenia chęci zapłaty zaliczki w zbożu minął już 25 stycznia 1924 r.

Nr 7 Dziennika z 23 stycznia 1924 r. obejmuje 24 pozycyj od 50 do 73, a mianowicie 14 ustaw, dwa rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, trzy rozporządzenia Rady ministrów, cztery rozporządzenia poszczególnych ministrów i jedno obwieszczenie o sprostowaniu rozporządzenia Rady ministrów.

Wspomniane wyż ustawy wyrażają zgodę na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej projektu międzynarodowej konwencji między innemi w sprawie wieku dopuszczania dzieci do pracy w rolnictwie, o prawie zrzeszania się i koalicji pracowników rolnych, w sprawie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki w rolnictwie i t. p. Projekty te będą ogłoszone w Dzienniku Ustaw po ratyfikacji ich przez prezydenta Rzeczypospolitej i wtedy je w „Piaście" wydrukujemy.

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej dotyczące zezwolenia na zawieranie umów w złotych.

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 20-go stycznia 1924 r. w przedmiocie systemu monetarnego, jako bardzo ważne umieszczamy w całości.

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 stycznia 1924 r. w przedmiocie systemu monetarnego.

Art. 1. Jednostką monetarną Rzeczypospolitej Polskiej jest złoty, zawierający dziewięć trzydziestych pierwszych części grama czystego złota.

Złoty dzieli się na sto groszy.

Art. 2. Wybijanie monet należy do praw zwierzchniczych państwa i jest wyłącznym jego przywilejem.

Art. 3. Wybijane będą monety:

1) złote: po sto złotych, po pięćdziesiąt złotych, po dwadzieścia złotych, po dziesięć złotych;

2) srebrne: po pięć złotych, po dwa złote, po jednym złotym i po pół złotego;

3) niklowe: po dwadzieścia groszy i po dziesięć groszy;

4) bronzowe: po pięć groszy, po dwa grosze i po jednym groszu.

Art. 4. Monety złote będą wybijane ze stopu, zawierającego na tysiąc części ogólnej wagi dziewięćset części złota i sto części miedzi. Z jednego kilograma tego stopu wybija się trzy tysiące sto złotych w złocie. Waga monet po sto złotych wynosi trzydzieści dwie całe i dwadzieścia pięć tysięcy osiemset sześć stotysięcznych grama, — średnica — trzydzieści pięć milimetrów. Waga monet po pięćdziesiąt złotych wynosi szesnaście całych i dwanaście tysięcy dziewięćset trzy stotysięczne grama, — średnica — dwadzieścia osiem milimetrów. Waga monet po dwadzieścia złotych wynosi sześć całych i czterdzieści pięć tysięcy sto sześćdziesiąt jedna stotysięczna grama, — średnica — dwadzieścia jeden milimetrów. Waga monet po dziesięć złotych wynosi trzy całe i dwadzieścia dwa tysiące pięćset osiemdziesiąt stotysięcznych grama, — średnica — dziewiętnaście milimetrów.

Art. 5. Monety srebrne po pięć złotych wybijane będą ze stopu, zawierającego na tysiąc części ogólnej wagi dziewięćset części srebra i sto części miedzi. Waga monet po pięć złotych wynosi dwadzieścia pięć gramów, — średnica — trzydzieści jeden milimetrów.

Monety srebrne po dwa złote, po jednym złotym i po pół złotego wybijane będą ze stopu, zawierającego na tysiąc części ogólnej wagi osiemset trzydzieści pięć części srebra i sto sześćdziesiąt pięć części miedzi. Waga monet po dwa złote wynosi dziesięć gramów, — średnica — dwadzieścia siedem milimetrów. Waga monet po jednym złotym wynosi pięć gramów, — średnica — dwadzieścia trzy milimetry. Waga monet po pół złotego wynosi dwa i pół grama, — średnica — osiemnaście milimetrów.

Art. 6. Monety niklowe wybijane będą z czystego niklu. Waga monet po dwadzieścia groszy wynosi trzy gramy, — średnica dwadzieścia milimetrów. Waga monet po dziesięć groszy wynosi dwa gramy, — średnica — siedemnaście całych i sześć dziesiątych milimetra.

Art. 7. Monety bronzowe wybijane będą ze stopu, zawierającego na tysiąc części ogólnej wagi dziewięćset pięćdziesiąt części miedzi, czterdzieści części cyny i dziesięć części cynku. Waga monet po pięć groszy wynosi trzy gramy, — średnica — dwadzieścia milimetrów. Waga monet po dwa grosze wynosi dwa gramy, — średnica — siedemnaście całych i sześć dziesiątych milimetra. Waga monet po jednym groszu wynosi jeden i pół grama, — średnica — czternaście całych i siedem dziesiątych milimetra.

Art. 8. Przy wybijaniu monet złotych i srebrnych odchylenia w obie strony od norm, wskazanych w artykułach 4 i 5 niniejszej ustawy co do wagi i próby nie mogą przekraczać dla monet złotych: co do próby — jednej tysięcznej części, co do wagi — dla monet po sto złotych i po pięćdziesiąt złotych — jednej tysięcznej części ich wagi, dla monet po dwadzieścia złotych i po dziesięć złotych — dwóch tysięcznych części ich wagi, dla monet po pięć złotych — trzech tysięcznych części ich wagi; dla monet srebrnych: co do próby — dla monet po pięć złotych dwóch tysięcznych części, dla monet po dwa złote, po jednym złotym i po pół złotego — trzech tysięcznych części; co do wagi — dla monet po pięć złotych trzech tysięcznych części ich wagi, dla monet po dwa złote i po jednym zło-

tym — pięciu tysiącznych części ich wagi, dla monet po pół złotego — siedmiu tysiącznych części ich wagi.

Minister skarbu określi dopuszczalne przy wybijaniu monet niklowych i bronzowych odchylenia w obie strony od norm, wskazanych w art. 6 i 7 niniejszego rozporządzenia.

Art. 9. Monety, wypuszczone na podstawie niniejszego rozporządzenia, są środkami płatniczemi, mającemi moc umarzania zobowiązań przez zapłatę:

monety złote bez ograniczenia kwoty,

monety srebrne po pięć złotych, oraz monety po dwa złote, po jednym złotym i po pół złotego, łącznie do kwoty stu złotych przy każdej wypłacie, monety o wartościach poniżej pół złotego łącznie do kwoty pięciu złotych przy każdej wypłacie.

Kasy państwowe przyjmują monety wszelkich rodzajów w każdej ilości przy wszystkich wpłatach, z wyjątkiem tych wpłat, które w myśl obowiązujących przepisów powinny być uiszczane w złocie.

Art. 10. Państwo wybija monety złote w miarę potrzeby, bez ograniczeń co do kwoty, a monety srebrne po pięć złotych do kwoty czterech złotych na każdego mieszkańca Rzeczypospolitej Polskiej, monety po dwa złote, po jednym złotym i po pół złotego łącznie do kwoty czterech złotych na każdego mieszkańca Rzeczypospolitej Polskiej, wreszcie monety o wartościach poniżej pół złotego — do kwoty jednego i pół złotego na każdego mieszkańca Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 11. Monety złote wybijane są na rachunek państwa, jak również na rachunek osób prywatnych, zgłaszających do przebicia na monetę ilości złota, nie mniejsze, niż sto gramów czystego złota. Na rachunek osób prywatnych wybija się, na warunkach przez ministra skarbu oznaczonych, za pokryciem kosztów wybicia, te z pośród monet złotych, wyszczególnionych w punkcie pierwszym art. 3, które minister skarbu uzna za potrzebne dla obiegu.

Monety z innych kruszców są wybijane wyłącznie na rachunek państwa.

Art. 12. Wzory monet ustala minister skarbu rozporządzeniami, podając wizerunki odnośnych monet w graficznej reprodukcji jako załączniki.

Art. 13. Nikt nie jest obowiązany do przyjmowania monet, których wizerunek jest całkowicie zatarty, oraz monet uszkodzonych, jak również monet złotych i srebrnych, których waga zmniejszyła się wskutek zużycia w stosunku do najmniejszej wagi, dopuszczalnej przy wybiciu w myśl art. 8 niniejszego rozporządzenia, więcej niż o pięć tysięcznych części w monetach złotych, o jedną setną części w monetach srebrnych po pięć złotych i o pięć setnych części w monetach srebrnych po dwa złote, po jednym złotym i po pół złotego.

Monety złote i srebrne, które utraciły większą od wyżej wskazanej części swej wagi, zostają przez skarb wycofane z obiegu, z zapłatą za każdy gram pozostałej w nich wagi: monety złote — trzech złotych i dziesięciu groszy, monety srebrne — dwudziestu groszy, o ile ich wizerunek nie jest całkowicie zatarty i nie są one uszkodzone.

Art. 14. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono ministrowi skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski*. Prezes Rady ministrów i minister skarbu: *W. Grabski*.

Dr Fr Bardel.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Kłajpeda i Jaworzyna.

W ostatnich dniach spotkały nas dwie klęski na terenie zagranicznym. W Lidze Narodów przegraliśmy sprawę portu w Kłajpedzie nad morzem Bałtyckiem na korzyść Litwinów, i Jaworzynę w Tatrach na rzecz Czechów. Jedna i druga sprawa jest klęską nietylko polityczną, ale i gospodarczą. Zwłaszcza Kłajpeda, z którą związana jest żegluga na Niemnie, spław drzewa, zboża, lnu i t. p. z Wileńszczyzny. Mimo naszych uprawnionych interesów gospodarczych, oddano ją w zupełności Litwie, nie dając nam żadnych praw; zastrzeżono nam w Kłajpedzie prawa takie, jak Hiszpanji lub Chinom, które tam nic do gadania nie mają. Tosamo z Jaworzyną, którą użytkują właściwie już Czesi, nie wiadomo, jakiem prawem. Są to głownie skutki naszego położenia wewnętrznego; warcholstwo, głupota, demagogja, nieuczciwość niektórych grup wywołuje wrażenie, iż jesteśmy słabi, może nawet przed upadkiem, więc nie bardzo liczą się z nami.

Sprawy te, zwłaszcza Kłajpeda, poruszyła do głębi nasz Sejm, który zajął zdecydowane stanowisko wobec tak jawnego podeptania naszych praw; sądzimy, że Sejm i rząd staną na wysokości swego zadania i pokażą zagranicy, że są reprezentacją wielkiego narodu, który nie chce być pionkiem, posuwanym na szachownicy polityki światowej według cudzych interesów i być tylko przedmiotem tych interesów i który jest świadom interesów swoich i ich obronić potrafi.

Za Dąbalem?

Tyle razy pisaliśmy o tem, że występy „Wyzwoleńców“ są typowo bolszewickiemi, że ich tępa, zaciekła i lekkomyślna taktyka podkopuje byt państwa, że zwłaszcza na kresach są wprost zdrajcami, zwalczającymi polskość; że natchnienie płynie właśnie z tamtej strony frontu bolszewickiego, że „Wyzwoleńcy“ są właściwie ich filją w Polsce, dowód mamy w gotującym się właśnie rozłamie w ich klubie. Część posłów ich zaczęła wydawać właśnie bolszewicką gazetę i zakłada nowe stronnictwo, które już głosi, że dla nich wszystko jedno: żyd, Moskal, Litwin, Polak i Niemiec.

Ciekawość, co zrobią Bryl, Pawłowski i Pluta. Chodzą też pogłoski, że Sanojca przechodzi do „partji“ Okonia.

I są jeszcze ludzie tak głupi, zaciekli, ograniczeni czy nieuczciwi, którzy idą za takimi przywódcami i posłami.

Bolączki.

O odszkodowania za rekwizycje wojskowe.

Podczas wojny z bolszewikami armja nasza rekwirowała bydło, konie, siano, słowem, wszystko, czego jej było potrzeba. Ludność nie opierała się temu, albowiem wierzyła, że otrzyma pełne odszkodowanie.

I rzeczywiście w roku bieżącym zaczęło się wypłacanie owych należytości. Jakież jednak było zdumienie ludności, gdy płacono n. p. za krowę 1.750 mkp., za konia 5.200 mkp. i t. d.

Sprawy te poruszył imieniem Klubu posłów P. S. L. pos. **Pasicki**, domagając się uchwały sejmowej, wzywającej rząd, aby ze względu na spadek marki polskiej **przewalutował owe należytości za przedmioty, zarekwirowane przez wojsko i przewalutowane wypłacał ludności.**

Wszystkie kwity należy przeto starannie przechować, gdyż spodziewać się należy, że słuszne żądanie naszych posłów zwycięży i wówczas ludność otrzymałaby należytości według cen dzisiejszych.

Dziwna rozrzutność władz.

W Kolbuszowej komenda policji i inspektor szkolny mają razem aż trzy pary koni rządowych do swego użytku, a gdy trzeba przywozić pocztę ze stacji kolejowej z Sędziszowa, wówczas władze rekwirują konie chłopom i płacą za 20 km drogi zaledwie 20.000 mkp. Wywołuje to wśród ludności zrozumiałe rozgoryczenie, tem więcej, że przecież owe konie rządowe mogłyby doskonale wozić pocztę. Spodziewać się należy, że dziwne te praktyki wnet ustaną, albowiem poseł **Bielak** wystosował do ministerstwa przemysłu i handlu odpowiednie zapytanie, z tem, by owo ministerstwo stosunki te wreszcie uporządkowało i by nie wykorzystywano biednej ludności wiejskiej.

Tragedja robotników kolejowych.

W nocy z dnia 3 na 4 lutego b. r. grupa włościan, wezwana przez władzę, pracowała przy oczyszczaniu ze śniegu toru kolejowego między stacją Częstochową a Rudnikami. Tymczasem niewłaściwie na ten tor puszczono pociąg, który niespodzianie najechał na pracujących. Dziesięciu robotników zostało zabitych na miejscu, a dwóch śmiertelnie rannych. **Poseł Ostrowski** dnia 8-go lutego b. r. wniósł w Sejmie wniosek, domagający się ukarania winnych tej katastrofy, oraz wypłaty odszkodowań rodzinom po zabitych.

O zniżenie opłat paszportowych.

Posłowie naszego stronnictwa, **Gruszka, dr Kiernik** i kol. wystosowali do rządu wniosek nagły, domagając się zniesienia opłat od paszportów zagranicznych dla robotników wszelkich kategoryj, udających się zagranicę w poszukiwaniu pracy, o ile przedstawią zaświadczenie gminne, stwierdzające, iż w rzeczywistości dla pracy kraj opuszczają.

O przepustki dla ludności.

Poseł **Chwaliński** i kol. wnieśli do ministra spraw wewnętrznych zapytanie, żądające wyjaśnień w sprawie zaprzestania udzielania przepustek na przejście granicy do Niemiec, dla ludności, mieszkającej tuż nad granicą. Ludność ta, mając częstokroć rodziny i krewnych, a także grunta po drugiej stronie kordonu, zakaz ten odczuła bardzo dotkliwie, dlatego też w interesie tej ludności poseł Chwaliński i tow. żądają, by ministerstwo wydało starostwom odpowiednie zarządzenia, na mocy których wolnoby było ludności przechodzić granicę jedynie za przepustką bez specjalnych paszportów.

Jeszcze o Kasach chorych.

Jak wiadomo, na skutek starań posłów naszego stronnictwa, rozporządzenie ministerjalne z dnia 26-go stycznia 1922 r. zniosło przymus ubezpieczenia w Kasach chorych, o ile idzie o pracowników, zajętych w drobnych chłopskich gospodarstwach rolnych. Tem rozporządzeniem jednak nie zostały objęte drobne gospodarstwa w miastach, ale jedynie na wsi. Obecnie poseł **Hulak** imieniem Klubu posłów P. S. L. wniósł wniosek w Sejmie, domagając się rozciągnięcia tego przepisu także **na drobne gospodarstwa rolne w miastach i uwolnienia ich od przymusu ubezpieczania pracowników, w tych gospodarstwach zajętych, w Kasach chorych.**

O wolność wyjazdu do Francji dla wysłużonych żołnierzy.

Na mocy instrukcji ministerstwa spraw wojskowych Depart. XX L. 17.441 pob. To. 153-67 nie wolno dotychczas wyjeżdżać do Francji na roboty tym wysłużonym żołnierzom, którzy nie ukończyli jeszcze 28 lat życia, a mają grupę „A“, co więcej, komisje utrudniają wydawanie pozwoleń na wyjazd nawet tym, którzy mają grupy „B“ i „C“. Otóż posłowie **Jan Bielak** i inni z Klubu P. S. L. wnieśli zapytanie do ministra spraw wojskowych, z żądaniem, aby te ograniczenia, wyżej wymienioną instrukcją wprowadzone, zostały cofnięte i **aby pozwolono wysłużonym żołnierzom na wyjazd do Francji na roboty** nawet wówczas, gdy nie ukończyli 28 lat życia.

Nadużycia w sądzie.

Poseł **Roman** wniósł zapytanie do ministra sprawiedliwości w sprawie nadużyć w sądzie powiatowym w Milówce, w powiecie żywieckim. W szczególności zapytuje poseł Roman, czy wiadomo ministrowi, że w sądzie tym dokonują urzędnicy za wiedzą naczelnika sądu transakcje kupna-sprzedaży, pośredniczą przy kupnie gruntów, pobierają na niekorzyść ludności 20% i więcej ceny kupna, uprawiają lichwę, słowem, dopuszczają się różnych nadużyć, nie licujących z powagą urzędnika, a zwłaszcza urzędnika sędziowskiego.

Zabronić wywozu drzewa z dóbr Izdebnickich.

Poseł **Roman** postawił wniosek, w którym domaga się zamknięcia wywozu drzewa z lasów izdebnickich, udowadniając, że spekulanci lasy te niszczą, a ludność nie ma drzewa na własne potrzeby.

Nadużycia w szkole w Rzykach, pow. Wadowice.

Poseł **Roman** wniósł zapytanie do rządu w sprawie skandalicznych stosunków, jakie panują w szkole w Rzykach, w pow. wadowickim, gdzie kierownik szkoły sam sobie nakłada opłaty na dzieci, ściąga do własnej kieszeni kary za nieposyłanie dzieci do szkoły i z tego stwarza sobie pokaźne źródło dochodu, nadto dopuszcza się stale różnych karygodnych nadużyć, jaskrawo kolidujących z jego obowiązkami, jako kierownika szkoły i nauczyciela.

O budowę kolejki Borki Wielkie—Grzymałów.

Poseł **Nawrocki** i posłowie z P. S. L. wnieśli wniosek, w którym domagają się **niezwłocznego przystąpienia do odbudowy linji kolejowej Borki Wielkie—Grzymałów,** która to linja została zbudowana w czasie wojny, a w cza-

się walk w Małopolsce wschodniej zniszczała z wielką szkodą dla ogółu ludności.

Sędzia zawieszany w urzędowaniu za to, że żył z chłopami.

Sąd apelacyjny we Lwowie zawiesił w urzędowaniu Karola Lorenca, sędziego w Kulikowie, z powodu „za bliskiego pożycia towarzyskiego z chłopami". Poseł **Bajsarowicz** i kilku posłów z Klubu P. S. L. zainteresowało się tą dziwną sprawą i wnieśli interpelację do ministra sprawiedliwości, zapytując, czy istotnie pożycie towarzyskie z chłopami może być powodem zawieszenia sędziego w urzędowaniu, żądając jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy i dania zadośćuczynienia niewinnie cierpiącemu sędziemu.

Nadużycia przy ściąganiu podatków.

Urząd skarbowy w Jordanowie, ściągając podatki, wyznaczał tylko po jednym dniu na każdą gminę, a gdy w tym dniu nie załatwiono wszystkich interesentów, na drugi dzień podatku od nich już nie przyjmowano, a następnie ściągano za to kary. W tej sprawie poseł **Roman** wystosował zapytanie do ministra skarbu, domagając się zwrotu pobranych bezprawnie kar od chłopów przez Kasę skarbową w Jordanowie i zaprzestania na przyszłość tego rodzaju dziwnych praktyk.

Swój do swego i po swoje.

To hasło powinno być na ustach i w czynie u każdego Polaka. Nie chodź po nic do żyda i nie sprzedaj nic żydowi. A przez to podniesiecie i rozwiniecie handel chrześcijański, handel swój. Sprzedawco! masz sprzedać w polskiej składnicy, i w niej kup, co ci potrzeba, a do żyda nie chodź. A po drodze do polskiego sklepu bądź głuchym na najrozmaitsze żydowskie nawoływania i obiecanki. Bo żyd ci ładnie przychlebi i pogłaszcze, a nawet szklankę herbaty z sacharyną da wypić na przynętę, ale gdy pójdziesz do niego drugi, trzeci i dziesiąty raz, to znów on sobie zafunduje za pieniądze, które z ciebie, bracie mój, złupił, czego nawet sam nie zauważyłeś, bo to przecież dla ciebie był żyd wierny, a jak się komu wierzy, to się mu na ręce nie patrzy. I przez to każdy taki łatwowierny krzywdzi siebie samego i jeszcze drugich wpycha żydowi w ręce, mówiąc: „nie chodź do tego żyda, a idź do tego, do którego ja zawsze chodzę i u niego wszystko kupuję. Nie chodź do Lejby, a idź do Moszka, bo on jest sprawiedliwy. On ci mnie jeszcze nigdy nie oszukał". Nie martw się, bracie, o Lejbę, bo on ma podobnych tobie służalców. Więc Moszko i Lejba wypijają sobie za pieniądze, które na chrześcijanach nieuświadomionych zarobili. Nawet najbiedniejszy żyd, choć on mniej pracuje, niż ty, chłopie, a jednak on na szabas mięso je, a tobie nieraz czarnego chleba na niedzielę lub święto braknie. Nie biorę tu w rachubę żydów, którzy mają większe sklepiki, ale tych, którzy mają tak małe, że w jeden worek $1^{1}/_{2}$-korcowy jego cały sklep by zabrał; ci najwięcej uganiają za pacjentami, aby móc swe towary wysprzedać i więcej innych towarów nabyć. I w ten to sposób oni bogacą się, pijąc twoją krew i pot, chrześcijaninie. Przeto wzywam wszystkich czytelników „Piasta", aby byli wzorem i dawali przykład drugim, by szli wszyscy do sklepów i hurtowni polskich z towarem i po towar. Wzywam do tego obowiązku i kobiety nasze, by nie szły po żaden towar do pejsatych pijawek. Żydzi właśnie są przyczyną drożyzny. Jeżeli nie wierzysz, kochany czytelniku, to ci udowodnię to przykładem i faktem, którego byłem świadkiem dnia 30 lipca b. r. w Dubnie (na Wołyniu).

Wyrobnik leśny, którego dobrze znam, Józef Zduniak, poszedł w ten dzień do Dubna kupić sobie bieliznę. Stanąłem i ja pod tym kramem, gdzie on u żyda targował bieliznę. Żyd zażądał od niego za parę bielizny ostatniego gatunku 250.000 mkp. Ten mu tyle dać nie chciał. A gdy się żyda zapytał, dlaczego tak drogo sprzedaje bieliznę, to żyd na jego pytanie odpowiada tak: „My wszystko tak sprzedawać musimy, żeby n. p. za jednę parę bielizny kupić trzy pary". Mnie to zgniewało, wywołałem owego wyrobnika i zaprowadziłem go do polskiego sklepu, gdzie była tasama bielizna, i kupił ją za 180.000 mkp.

Widzicie, kochani czytelnicy, jaka różnica, a choćby nie było żadnej różnicy, ale to się kupuje u swego, i gdy wszyscy będą tak kupować, to pewno, że wszystko stanieje.

Inny fakt:

Przyjechał chłop do żyda, by sprzedać zboże. Żądał za pół korca tyle, by sobie mógł kupić parę bielizny. Żyd mu dać nie chciał. Na pytanie, dlaczego żydzi za swoje towary biorą drogo, a co chłopskie — to tanie, żyd odpowiedział: „bo co nasze — to złoto, a co wasze — to błoto". Chłopa to widocznie rozzłościło, bo poczęstował żyda kułakiem po łbie i pojechał ze zbożem do domu.

Bierzcie przykład z nas, kolonistów. Dopiero drugi rok biegnie, jak jesteśmy na kolonji, a już mamy sklep, którego jestem członkiem komisji rewizyjnej. Mamy szkołę, w której już dzieci uczyły się przez ubiegłą zimę. A po innych kolonjach tego niema, choć są one starsze od naszej o rok. A w starych, jeszcze przedwojennych kolonjach niema szkoły wcale, choć są gospodarze zamożni i mają więcej ziemi, ale „jak dbają, tak mają". Jeżeli nie będziemy dbać o szkoły, to nasze dzieci nie będą się mogły oprzeć żydom i żydzi ich ze wszystkiem opanują do tego stopnia, że nasze młode, wiejskie pokolenie pójdzie na usługi żydom! Więc kończę swój list okrzykiem: Nie dajmy się żydom!

Zasyłam wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Piasta" serdeczne pozdrowienie.

Jan Tarnowski, ludowiec.

Baczność ludowcy!

Bryl i jego grupka wydaje we Lwowie przy ulicy Zimorowicza swoją gazetkę p. t. „Sprawa Ludowa". Gazeta ta tyle tylko ma chyba z ludem wspólnego, że drukuje się u żyda Goldmana, a żyd-adwokat, niejaki Nagiel, jest jej doradcą prawnym. Ładni ludowcy! Brylanty te za darmo rozsyłają naszym zwolennikom swoją gazecinę; radzimy jednak każdy taki numerek odsyłać nierozcięty z napisem „nieprzyjęto", bo dla takiej szmatki gazeciarskiej nie powinno się znaleść miejsca w domu prawdziwego ludowca i chłopa.

H. Płomieńczyk.

Jan Suchan, ur. w r. 1897 w Złotej, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. w Tarnowie. 240

Dział rolniczy.

Wartość pożywna kartofli, owoców i jarzyn.

W północnej i środkowej Europie kartofle wraz ze zbożem i roślinami strączkowemi stanowią główną podstawę wyżywienia ludu. Pożywne ich własności bynajmniej nie usprawiedliwiają takiego rozpowszechnienia, gdyż rozbiór chemiczny wykazuje w nich tylko na 1000 części: 13 części białka a 155 krochmalu; reszta części składa się z wody i niezdatnego do trawienia drzewnika. Jeżeli mimoto kartofle grają tak ważną rolę w pożywieniu ludzkości i w przeciągu 100 lat podbiły tak znaczną część świata, to triumf ten zawdzięczają temu, że żadna inna roślina na tej samej przestrzeni, nie wydaje równie małym kosztem, tak obfitego plonu, jak kartofle. W połączeniu z pokarmami, obfitującemi w tłuszcz i białko, stanowią pożywną potrawę i udają się na stosunkowo lichych nawet gruntach. Na wybrzeżach morza Północnego i Bałtyku ludność jada je z rybami, w Irlandji i w krajach słowiańskich dodają pospolicie do nich kwaśne mleko lub maślankę.

Jeszcze mniejszą wartość pożywną przedstawiają jarzyny: kapusta, szpinak, rzepa, buraki, sałata i t. d. Składają się one ze znacznych ilości wody i drzewnika, niewielkiej ilości kwasów roślinnych i krochmalu, oraz odrobiny białka. Nie zdołają wytworzyć ciepła i siły w osłabionym organizmie. Dla ludzi, jedzących przeważnie mięso, jarzyny są niezbędne, albowiem połączenie mięsa z celulozą wywiera dobry wpływ na trawienie, a także kwasy roślinne zapewne grają niepoślednią w procesie trawienia rolę, chociaż rola ta do dziś dnia nie jest dostatecznie zbadaną. Wiemy tylko, że brak ich wywołuje chorobę, zwaną skorbutem, a leczyć ją najlepiej kwasem cytrynowym. Szczególnie narażeni są na nią żeglarze morscy.

To samo, co mówiliśmy o jarzynach, odnosi się w procesie trawienia i do owoców, które na trawienie wywierają wpływ bardzo dodatni, stąd też dzieci pasjami lubią owoce, jako dla ich organizmu zbawienne i pożądane — szkoda tylko, że po naszych wsiach sadownictwo tak, niestety, wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

Kinematograf na usługach rolnictwa.

Towarzystwo gospodarcze we Lwowie podjęło piękną myśl urządzenia po miastach i miasteczkach, posiadających do dyspozycji aparaty kinowe, przedstawień kinematograficznych z dziedziny oświaty i kultury rolniczej. Na początek wybrano film, przedstawiający, w jaki sposób wyrabia się nawozy potasowe w Kałuszu, a także działalność tychże soli potasowych na zwiększenie plonów roślin uprawnych. Dochód z tych przedstawień przeznacza Towarzystwo gospodarcze na cele osadnictwa polskiego na kresach. Pięknej tej inicjatywie należy życzyć pełnego powodzenia.

Ludowcom z Pilzneńskiego pod rozwagę.

Dnia 3 marca b. r. przyjechali do Pilzna w towarzystwie hrabiego Łubieńskiego i posła z chrześcijańskiej demokracji, Mianowskiego, z Krakowa, posłowie Matakiewicz i ks. Czuj. Niezależnie co się o tym wiecu napisze w „Ludzie Katolickim“ stwierdzić trzeba, że na owem zebraniu widzieć było można jedynie trochę podrostków i gawiedzi, żądnej senzacji, poważniejszych zaś gospodarzy ani na lekarstwo. Po zwykłych przemowach posłów przewodniczący zebrania, p. hr. Łubieński chciał bez dyskusji zebranie zamknąć, obawiając się widocznie dyskusji; nie zważając na to, wyszedłem na mownicę i wykazałem zebranym w swej przemowie, że tak zwane stronnictwo katolicko-ludowe nie ma jakiegokolwiek programu ani kierunku, wobec czego byłoby najlepiej, by posłowie **w imię dobra ludu podali rękę posłom P. S. L., co wyjdzie na pożytek i ludowi i ojczyźnie.**

Te moje spokojne uwagi wywołały wprost burzę. P. Matakiewicz i ks. Czuj zacietrzewili się do tego stopnia, że zamiast odpowiedzieć mi spokojnie i rzeczowo na moje uwagi, rzucili się na mnie niemal z pianą na ustach, zasłaniając się aż moim przełożonym, Najprzewielebniejszym ks. biskupem tarnowskim, D-rem Wałęgą i to wobec gawiedzi. Na takie stawianie kwestji nie odpowiedziałem więcej, nie chcąc rozprawiać się przed tem abiorowiskiem i wywoływać tak jak oni zgorszenia u podrostków. W tem wszystkiem jednak miałem także chwilę prawdziwie przyjemną. Oto jeden z najpoważniejszych gospodarzy, jacy tam byli, wziął mnie w obronę, podkreślając w swej przemowie, że s ł u s z n e broniłem sprawy, bo sprawy jedności i siły sztandaru ludowego. Dziwię się mu tylko wypadu, że gdy lud jest jednolity pod tym względem, posłowie cietrzewią się na samo wspomnienie o tem, z czego widać, że winę rozbicia ponosi nie lud, ale jego przywódcy, w rodzaju ks. Czuja i p. Matakiewicza. Ten spokojny głos jest dla mnie nagrodą za kamienie, jakie na mą głowę padały z ust ks. Czuja i p. Matakiewicza.

Pewny jestem, że te kamienie posypią się dalej; — czekam na nie; w tem jednak wołać nie przestanę: wszyscy chłopi uczciwi łączcie się w Polskiem Stronnictwie Ludowem, ciągnąc za sobą tych, którzy chodzą luzem: Dąbskich, Brylów, Stapińskich, Putków i im podobnych secesjonistów ruchu ludowego dla siły i potęgi ojczyzny, a dobra ludu.

Ks. Henryk Weryński
prefekt szkół, były członek Rady nacz. str. kat.-lud.

Baczność ludowcy!

W Chrzanowskiem: W niedzielę **dnia 30 marca** o godzinie **11 rano** odbędzie się **w Chrzanowie w sali „Sokoła“ Zjazd powiatowy delegatów P. S. L.**, na który przybędzie p. **poseł Gawlikowski.** Omawiane będą ważne sprawy polityczne i organizacyjne, dotyczące powiatu. Ludowcy jawcie się licznie!
Powiatowy Zarząd P. S. L.

Ważne wiadomości.

Ważne dla popisowych rocznika 1903.

Wkrótce odbędzie się **pobór obywateli, urodzonych w roku 1903** oraz **ponowny przegląd urodzonych w roku 1902**, którzy przy poprzednim poborze zostali uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej.

Przypominamy zatem rodzicom, oraz niezdolnemu do pracy rodzeństwu, którzy bez pomocy poborowego obejść się nie mogą, że zgodnie z artykułem 52 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, **podania o ulgi i odroczenia powinny być składane najpóźniej w dniu przeglądu**, gdyż w przeciwnym razie podania, wniesione w terminie późniejszym, będą przez komisję przeglądową lub P. K. U. odrzucone bez rozpatrzenia. Po bliższe informację można się zgłaszać do odnośnych powiatowych komend uzupełnień.

Dzwony dla parafij.

Dzięki zabiegom czynników rządowych odbiera obecnie Polska cały szereg bezcennych wprost skarbów, zrabowanych niegdyś z polski przez moskali. I tak: zwracają obecnie bolszewicy dzieła sztuki, archiwa, bibljoteki, a w ostatnich czasach rząd Polski odebrał także kilka tysięcy dzwonów, wywiezionych w czasie odwrotu wojsk moskiewskich. Dzwony te złożono w Warszawie, na Pradze. Były między niemi dzwony większe i mniejsze, były także uszkodzone i popękane; obecnie pozostały jedynie dzwony mniejsze, najwyższej wagi około 100 kg. Parafje reflektujące na kupno tychże, powinny wnieść do Kurji metropolitalnej w Warszawie podanie, potwierdzone przez parafię, na dowód, że jej dzwony w czasie wojny zabrano, i prosić o sprzedanie dzwonów. Najlepiej już obecnie podanie także wraz z pieniądzmi przesłać posłowi swego okręgu, a ten sprawę załatwi. Nadmieniamy, że 1 kilogram dzwonu kosztuje 2 złp., czyli obecnie kwotę 3,600.000 mkp. Jedynie dzwony z napisami, czyli posiadające właściciela, zwracane są właścicielom po cenie 1,650.000 mkp. Reflektanci z tych okręgów w których posłów naszego stronnictwa niema, mogą zwracać się do posła Pasickiego, który przyrzekł sprawy te załatwiać. W najbliższych czasach ma podobno nadejść nowy transport dzwonów większych, kiedy to nastąpi, jeszcze nie wiadomo.

Pomoc inwalidom.

Dnia 17 marca b. r. odbyło się w Tarnowie z inicjatywy posła Gabrjela Dubiela, konstytuujące walne zgromadzenie rękodzielniczej spółdzielni wytwórczej „Pomoc Inwalidom". Przybyli rękodzielnicy z kilkunastu miast Małopolski. Zebraniu przewodniczył p. Łacina, rymarz z Tarnowa, zaś sprawę spółdzielni referował poseł Dubiel, omawiając cele i widoki rozwoju spółdzielni, która w swych warsztatach: szewskim, krawieckim i rymarskim, zatrudniać będzie przedewszystkiem inwalidów. Poseł Dubiel, właściwy inicjator i założyciel tej pięknej instytucji, omawiając widoki rozwoju, podkreślił, że spółdzielnia ma z ministerstwa spraw wojskowych zapewnione dostawy swych wyrobów dla wojska, wobec czego widoki rozwoju spółdzielni są jaknajpomyślniejsze.

Wybrano następnie zarząd i Radę nadzorczą, oraz ustalono wysokość wpisowego na 5 mil. mkp., zaś udziały na 25 złp. Przystępowanie na członków zgłaszać należy na ręce prezesa, p. Łaciny, rymarza w Tarnowie.

Przegląd polityczny.

Francja, która przechodziła niedawno przez ciężkie próby, zaczyna powoli opanowywać sytuację. Wskutek działalności spekulantów walutowych z główną siedzibą w Amsterdamie (Holandja), zaczął, jak wiadomo, spadać frank francuski; groziła wprost katastrofa Francji, którąby się daleko poza jej granicami musiała odbić. Dzięki energicznemu stanowisku prezydenta Poinkarego (czytaj Pułkarego) i rządu, sytuację już opanowano. Rządy jego są oczywiście silne i mocne; stoi za nim zwarta większość posłów, to też we Francji coraz większy spokój i porządek. O strejkach ludzie nawet i nie bardzo myślą i praca usilna goi rany wojenne. — Główną dążnością rządu jest zabezpieczenie państwa od Niemiec, co idzie stale naprzód, choć powoli. Niemcy mają przyjaciół, którzy ich bronią; obecnie odbywa się żywa korespondencja w tej sprawie między Pułkarem a Mac Donaldem, angielskim prezydentem ministrów.

Anglja ma do pokonania coraz to więcej groźne bezrobocie; tamtejszy rząd socjalistyczny (choć tamtejsi socjaliści mądrzejsi są od naszych) będzie miał ciężki orzech do zgryzienia. Angielscy obywatele tak są obciążeni podatkami, o jakich my nawet pojęcia nie mamy, a mimo to tysięcy bezrobotnych wyżywić nie potrafią. Na tej sprawie może się i rząd przewrócić, jak mu już przepowiadają tamtejsi konserwatyści. Równocześnie zaczyna gnieść Anglików niezupełnie załatwiona kwestja Irlandji — słychać o nowych zaburzeniach, jakie wszczeli zwolnieni oficerowie irlandzcy, nienawidzący Anglji. Mają oni też dwa strapienia w kolonjach wschodnich. W **Indjach** zaczyna im być za ciasno; między Hindusami najpoważniejsze są trzy partje: największa partja ludowa Gandhiego, która nienawidzi Anglików i bojkotuje ich na każdym kroku, druga autonomistów, czyli zwolenników samorządu Indyj w związku w Anglją (w tamtejszym języku partja swaraistów), oraz trzecia partja mahometańska. Anglicy szczuli mahometan na inne partje, tymczasem jedna za drugą oświadczają się przeciwko ich panowaniu.

Turcja znów zrzuciła z tronu swego sułtana i ogłosiła republikę; jak wiadomo, sułtan był zarazem kalifem, to jest jakby papieżem mahometańskim; godność tę także rodzinie sułtana odebrano. Chciała skorzystać z tego chytra Anglja. Ponieważ ma władzę w państewku arabskiem, Hedżasie, w którem znajduje się święte miasto mahometan, Mekka (jak u nas Rzym), kazali królowi tegoż, Husseinowi, ogłosić się kalifem, aby przez niego wywierać wpływ a właściwie dyktować swoją wolę wszystkim wyznawcom Mahometa. Sprytnie pomyślana historja nie udaje się jednak. Ponoś nowego papieża nie chce słuchać jego rodzony syn, król, a właściwie królik małego państewka w Syrji, nie chce go uznać król Egiptu i żądają wszyscy wyboru kalifa na zjeździe wszechmuzułmańskim. A że ta robota nie wyjdzie na korzyść Anglji, to pewna, bo choćby taki król Egiptu, Fuad, okropnie ich nie lubi. Za zwołaniem takiego zjazdu ubijać się będą i chrześcijańskie państwa europejskie, żeby osłabić Anglję.

Kosydar Franciszek, ur. w 1899 r. w Ropczycach, unieważnia dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. Nowy Sącz.

Pozdrowienie z za oceanu.

Manchester N. H. Gdyby lud polski znał swoje bogactwa i siłę, nie narzekałby ciągle na drugich, a na rząd w szczególności, ale sam brałby się do dzieła i w krótkim czasie dokonałby cudów. Zaiste za serce mię ściska, gdy czytam i słyszę od nowoprzybyłych z Polski, co się dzieje, jaka drożyzna, jak ta biedna polska marka karkołomnie leci na dół; na te wspomnienia krew w żyłach się ścina. Przecież poszedłem na wojnę, aby wywalczyć niepodległość i wolność. Rozkoszowałem przeszło 3 lata na polach Francji, a także na kresach wschodnich w ofenzywach i defenzywie, ale jedynie z tą myślą, że mnie i moim rodakom lepiej powodzić się będzie, lecz, niestety, myśl ta mię zawiodła, bo zamiast wytężnej pracy twórczej, kłócą się wzajemnie, a co najgorsza, że najniższa klasa ludu polskiego, **t. j. robotnik i chłop**, zamiast myśleć, jak wybrnąć z sytuacji tak groźnej, **ujadają na siebie**, a w szczególności robotnik na chłopa, że ostatniemu lepiej się powodzi, lecz gdy się nad tem zastanowimy, to przekonamy się, że wszystkich bieda gniecie, dlaczego? bo w tej biedzie nie umieją sobie sami radzić, ale oglądają się na innych. Kto z tego korzysta? Żydzi, bo ci umieją czas wykorzystać, krzycząc, że wszystko drogie, a sami co minuta ceny podnoszą. Tu można trochę winy przypisać gminom, starostwom i policji państwowej (niedawno przyjechałem z Polski, byłem naocznym świadkiem, jak się żydów toleruje).

Mojem zdaniem, byłoby najlepiej wyrzec się żydowskiego handlu; a jakim sposobem? może kto zapyta. Bardzo prostym. Artykuły żywnościowe są przecież w polskich rękach, tylko nie dać na nich żydom zarabiać. Zamiast ujadać na chłopa, zwać go paskarzem, trzeba tworzyć różne spółki i kooperatywy żywnościowe, a towar ten nabywać wprost od chłopa, nie przez żydowskich agentów, to i towar będzie świeży i wiele tańszy; ileżto zarabiają różni spekulanci żywnościowi, przetrzymując towar miesiącami.

Dalej, gdyby „nasi" stróże bezpieczeństwa publicznego trochę sumienniej swą służbę spełniali, zamiast zerkać za „łapówką", łapać przemytników i paskarzy; za czyny takie rząd polski powinien dawać nagrody.

Nie trzeba mieć na oku wieśniaczki, która ma na targu tuzin jaj, pół kwarty masła lub kurę, ale przyglądnąć się większym kupcom, jak ci ceny śrubują niesprawiedliwie.

Więc odzywam się do Was, bracia chłopi, gdy niewielu dba o dobro państwa, to my, chłopi, poniewierani od wszystkich i przez wszystkich, musimy się tem zająć i gdzie się natrafi na ślad paskarstwa, czy to produktami czy walutą, brać pana stróża za kołnierz, zaprowadzić na miejsce, niech zbada i odda takowego w ręce sprawiedliwości, bo jeżeli dłużej przez palce patrzeć będziemy, to nie doczekamy się jutra lepszego i nim zdołamy się rozglądnąć, zmora spekulacji nas zniszczy.

J. Janik.

OGŁOSZENIE.

Dla nauki i rozrywki.

Drzewa olbrzymy.

Góry Sierra Nevada, przebiegające przez Kalifornję w północnej Ameryce, posiadają wspaniałe lasy ze świerków i ich odmiany, tak zwanych sekwoji, które tutaj rozwinęły się w najwyższe drzewa na świecie. O 120 km od stolicy Kalifornji, Sacramento, leży sławny gaj Calaveras. Wznosi się tam, wśród wielu mniejszych drzew sekwoji, sto drzew olbrzymów, prostych jak świece, wysokich na 60, 70 i więcej metrów (wyższych niż wieża Marjacka w Krakowie), a mających najmniej 10 metrów obwodu. Najwyższe z tych drzew ma 14 metrów obwodu i sto metrów wysokości. Tak zwana „matka lasu" ma 10 metrów obwodu i 97 metrów wysokości, podczas gdy powalony na ziemię „ojciec lasu" liczy aż 34 metry obwodu. Nawet jako ruina robi on nadzwyczajne wrażenie. Gdy padał, ułamał się na wysokości 100 metrów jego wierzchołek w miejscu, w którem drzewo miało jeszcze 5 metrów średnicy. Musiał on więc dochodzić jakich 150 metrów wysokości. Ogień wypalił wnętrze olbrzyma na przestrzeni 60 metrów, a ten „tunel" w pniu jest na tyle wielki, że może przezeń przejechać w całej długości człowiek na koniu. Na pniu, mającym $7^1/_2$ metra średnicy, stoi nawet wcale obszerny dom.

O 170 km na południe stamtąd leży drugi gaj, złożony z drzew olbrzymów, gaj w Mariposa. Pierwszem drzewem, jakie się oczom naszym tam ukazuje, jest powalony olbrzym. Po drabinie wychodzimy na pień i wędrujemy, jak po ulicy, po jego grzbiecie, tak szerokim, że po nim może przejechać wóz zaprzęzony w konie. U korzeni średnicy drzewa wynosi 10 metrów, zaś długość zachowanego jeszcze pnia ma 50 metrów. Brakujący koniec został zniszczony przez ogień, który wogóle w lasach gór Sierra Nevada wyrządza w lecie wielkie szkody. Wiek tego drzewa określają na 3.400 lat, a więc sięga on aż w czasy 18-tej dynastji egipskiej. Dwa razy tyle lat ma mieć, wedle zdania uczonych, drugi w tym gaju powalony olbrzym, tak zwany „obalony monarcha". Młodość jego przypada na najstarsze czasy istnienia rodzaju ludzkiego na ziemi; miał on już 2.000 lat wtenczas, gdy budowano pierwsze piramidy w Egipcie. Roczne pierścienie na przecięciach pnia stanowią pewne punkty wyjścia dla badań wieku tych drzew.

Największy z dochowanych jeszcze dzisiaj olbrzymów w Maripozie ma $9^1/_2$ metra średnicy. Niby olbrzymia okrągła wieża wystrzela w górę pień prosty, jak świeca, nie mając żadnej gałęzi aż do 60 metrów wysokości. Tam dopiero zaczynają się gałęzie, z których największa ma 2 metry średnicy.

W górnej części gaju w Mariposie znajduje się 365 drzew olbrzymów, z daleka wyglądających jak olbrzymie słupy wielkiej katedry, której zielona kopuła wznosi się w wysokości 40 do 50 metrów nad naszemi głowami. Bramę wejściową stanowi drzewo olbrzym o 8 metrach średnicy, przez które przebito rodzaj tunelu. Może przez ten tunel przejechać zupełnie wygodnie powóz, zaprzężony w dwa konie. Niestety, wierzchołki wielu tych drzew zostały już przed stuleciami złamane wskutek burz, inne zniszczył ogień, tak, że to ujemnie odbiło się na ich piękności. Na szczęście gaj w Mariposa został uznany za park państwowy i jako taki jest przez państwo strzeżony i pielęgnowany.

Najwyższa na świecie budowla z żelaza.

Jest nią wieża Eiffel w Paryżu. Wieża ta, wysoka na 300 metrów, została zbudowaną w 1889 roku z okazji światowej wystawy w Paryżu, przez inżyniera Gustawa Eiffla kosztem sześciu i pół miliona franków. Stoi ona na prześlicznym placu; odznacza się wdziękiem i lekkością kształtów. Zbudowana z żelaza, przewyższa więcej niż o połowę wszystkie budowle na świecie, nawet piram'dy egipskie i najwyższe wieże w Europie, z wyjątkiem wieży katedry w Kolonji i Ulmie. Podstawa wieży, którą stanowią cztery ukośne żelazne jakby stopy, połączone łukami, spoczywa na czterech olbrzymich klocach betonowych, sięgających do 14 metrów w głąb ziemi. Ogólna waga żelaza wynosi 9 miljonów kilogramów. Fundament jest tak rozległy, że każdy centimetr kwadratowy powierzchni nie jest obciążony więcej jak trzema kilogramami.

Pierwsza olbrzymia platforma kwadratowa, tak jak podstawa wieży, znajduje się na wysokości 58 m nad ziemią; każdy jej bok jest 65 m długi. Jest na niej teatr rozmaitości, restauracja i kawiarnia. Na wierzchołek wieży prowadzi 1798 schodów. Ponieważ jednak trudno przypuścić, by ktoś zechciał spinać się tak wysoko po schodach, do użytku zwiedzających przeznaczone są windy.

Na górze, pod latarnią, znajduje się oszklona sala, która może pomieścić 800 osób. Ponad nią znajduje się wielkie laboratorjum fizyczne, meteorologiczne i astronomiczne, a ostatnio utworzono wielką stację dla telegrafu bez drutu.

Podczas silnych wiatrów wieża chwieje się nieco. Nigdy jednak odchylenia jej wierzchołka nie wynoszą więcej jak 15 cm.

WALNE ZGROMADZENIE

Ludowego Tow. wydawniczego „Piast“

w Krakowie

Spółdzielni zar. z odp. poręką

odbędzie się dnia 5 kwietnia 1924 r. o godz. 12 w poł w lokalu redakcji „Piasta“ w Krakowie, Mały Rynek 4

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji;
3) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok administracyjny i rachunkowy 1922/23;
4) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej;
5) Wnioski i zapytania.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1922/23 można przeglądnąć wcześniej w biurze administracji „Piasta“.

Zwraca się uwagę na końcowy ustęp § 40 statutu spółdzielni.

Wincenty Witos
prezes.

Sejm i Senat.

Zakończono długie debaty nad ustawą o ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia. Następnie przystąpiono do ustawy o pomocy państwowej na odbudowę. Wiemy, że Polska straciła wskutek wojen około 1,700.000 budynków, przez co " " zrujnowanych 400.000 jednostek gospodarczych, a 600 tysięcy rodzin zostało bez dachu i pracy. Dotąd odbudowano zaledwie około 60 procent. Według obliczeń, około 450.000 budynków, a zatem 150.000 jednostek gospodarczych będzie potrzebowało pomocy państwowej.

Ustawa obecna jest w porównaniu z poprzednią, zakrojona na mniejszą skalę. Wprowadza ona system pożyczkowy. Pomoc ogranicza się tylko do właścicieli i ich rodzin, z wyłączeniem nowonabywców. Kredyty będą udzielane za pośrednictwem banku. Pierwszeństwo mają ci, którzy mieszkają w ziemiankach i t. d.

Kierownik ministerstwa robót publicznych, zabierając głos nad tą ustawą, powiedział między innemi: Ustawa dotychczas obowiązująca miała liczne niedomagania i nie ziściła wszystkich nadziei w niej pokładanych. — Udzielono pomocy w wysokości 20 procent kosztu odbudowy, co umożliwiło odbudowę nie wszystkim lecz tylko pewnym warstwom. Pomoc w formie materjałów na odbudowę wywołała również niejedno nadużycie, zarówno organów rządowych, jak i samych poszkodowanych. Ministerstwo ukróciło te nadużycia i w rezultacie wytoczono sprawy sądowe 21 urzędnikom, 180 dostawcom, 132 obywatelom za sprzedaż materjałów budowlanych, 38 osobom postronnym za nadużycia w związku ze sprawą odbudowy. Sprawy te są w toku. Ze sprawozdań najwyższej izby kontroli państwa przekonać się można, że nadużycia te odnoszą się przeważnie do lat zeszłych, a w ostatnich były coraz rzadsze.

Postęp odbudowy wynosi około 15 procent rocznie. Na cele odbudowy skarb wydał w 1920 r. 1.500 miljonów, w 1921 r. przeszło 6 miljardów, w 1922 r. 16 miljardów, w 1923 r. około 149 miljardów. W przeliczeniu na franki złote, mamy w 1919 r. 20 miljonów, w 1920 r. 35 miljonów, w 1921 r. 17 miljonów, w 1922 r. 11 miljonów, w 1923 r. 5 miljonów. Zatem coraz mniej. Na zachodzie możemy uważać odbudowę za ukończoną. Im bardziej posuwamy się ku województwom wschodnim, tem mniej budynków jest odbudowanych. N. p. w województwie krakowskiem odbudowano 99 procent, a w województwie poleskiem 32 procent. Wartość budynków jeszcze nie odbudowanych wynosi 750 miljonów franków złotych.

Wadą ustawy dawnej był również brak odpowiedniego pokrycia finansowego, wskutek czego odbudowa zależała od możności rządu w danym okresie. Obecna przewiduje pokrycie 40 procent ogólnych kosztów z daniny lasowej, resztę pokryją zwrotne pożyczki. Ażeby nie było przerwy w odbudowie, rząd zamierza już z wpływów daniny lasowej, które w lutym wynoszą 2.400 miliardów. pewną część przeznaczyć na odbudowę.

O port w Gdyni. Wszystkie polskie stronnictwa złożyły wniosek w sprawie przyspieszenia budowy własnego portu w Gdyni, by uniezależnić się jak najprędzej od kaprysów hakaty z Gdańska. W tej sprawie komisja przemysłowo-handlowa i morska uchwaliły następującą rezolucję: „Połączone komisje w uznaniu oczywistej potrzeby posiadania przez Polskę własnego portu morskiego na Bałtyku, powołując się na ustawę sejmową z dnia 23 września 1922 r. o budowie portu w Gdyni, wzywają rząd, aby zastosował środki natury prawnej i finansowej, celem przyspieszenia budowy tego portu, gdyż budowa i uruchomienie portu gdyńskiego staje się coraz bardziej naglącą potrzebą państwa".

Połączone kluby poselskie domagają się od rządu jak najszybszego zrealizowania tej rezolucji, jako niezbędnej dla naszego handlu, żeglugi morskiej i obrony państwa.

Nasz poseł Kosydarski do tej rezolucji zgłosił dodatkową, wzywającą rząd, aby w sprawie budowy portu w Gdyni, rozbudowy miasta portowego i budowy linji komunikacyjnej, związanej z budową tego portu, powołał do Rady portowej rzeczoznawców i doradców ze sfer obywatelskiech, znanych z wybitnych prac na tem polu.

Nagłość wniosku przyjęto.

48 posiedzenie Senatu we środę 12 marca. Senat obradował pełne pięć godzin nad przyjściem z pomocą rolnictwu. Za podstawę do dyskusji służył wniosek nagły, złożony przez P. S. L., Z. L. N. i Chrz.-Nar., wzywający rząd do: 1) zezwolenia na wywóz za granicę produktów rolnych, a mianowicie: nadmiaru zboża, o ile możności w postaci przetworów, n. p. mąki i innych produktów, jak: jaj, drobiu, świń i t. p.; 2) obniżenia do 5 procent opłaty wywozowej od zboża, które ma być wywiezione dla spłaty podatku majątkowego.

Senat uważa dotychczasową politykę gospodarczą za przeżytek czasów wojennych i wzywa rząd do opracowania odpowiednich przepisów, umożliwiających wprowadzenie do życie gospodarczego warunków pracy normalnej, w pierwszym rzędzie do usunięcia przepisów, utrudniających eksport (wywóz) przetworów rolnych.

Celem tego wniosku jest zniesienie zakazu wywozu płodów rolnych za granicę i podwyższenie cen zboża. Zdawałoby się, że w tych czasach niemożliwą jest mowa o podwyższaniu cen zboża w obawie przed drożyzną. Jednak musimy zdążać do wyrównania cen produktów rolnych z zagranicą i przetworami przemysłu.

Dotychczasowa polityka dążyła do rozwoju przemysłu, traktując rolnictwo po macoszemu. Z drugiej strony błędne zapatrywanie, jakoby wysokie ceny produktów rolnych przeszkadzały rozwojowi przemysłu. Przykład Niemiec dowodzi, że wysoki wzrost rolnictwa może iść w parze z olbrzymim rozwojem przemysłu.

Zdajemy sobie sprawę, że to odbije się częściowo na konsumentach, ale musimy zważyć, że 70 procent rolniczej ludności naszego kraju stacza się do upadku i nędzy.

Z naszych mowców przemawiali senatorowie: Buzek, Nowak, Średniawski i Błyskosz.

Senator Buzek między innemi powiedział: Przemysł mógł wywozić doskonale w okresie spadku pieniądza, gdyż mu ułatwiały: 1) zarobki robotników niższe, niż za granicą, 2) niskie taryfy kolejowe, 3) kredyty w markach i 4) niskie podatki. Te wszystkie warunki znikły w okresie stabilizacji marki. Główny udział w naszym wywozie bierze Górny Śląsk, bo ma 359 miljonów złotych polskich. Są jednak widoki na utrzymanie tej wysokości pod warunkiem zwiększenia wydajności pracy w kopalniach. Drzewa wywozimy za 118 złotych polskich. Przetworów ropy naftowej na 72 miljony. Tymczasem wyroby rolnicze sięgają zaledwie 28 miljonów. Nie jest to równomierne z inną produkcją, gdyż nawskróś jesteśmy krajem rolniczym. — Ofiary, które obecnie wkłada rolnik, idą na pośredników. Tego dowodzi na przykład stosunek ceny chleba do ceny żyta. Tragedja rolnictwa polega na dysproporcji między cenami produktów rolnych, a tych, których sam rolnik potrzebuje.

Senator Nowak wykazał, że obecnie mamy dość produktów rolnych, możemy więc sobie pozwolić na wywóz. Jeżeli przyjmiemy zasadę wywozu bez ograniczeń, to przemysł rolny sam przez się będzie zmuszony do konkurencji i powiększenia produkcji rolnej.

Rząd nasz ma wiele rzeczy przed sobą, niech się zajmie czem innem, a nie zajmuje się handlem rolniczym, robiąc ograniczenia w wywozie.

Senator Średniawski w krótkich a cierpkich słowach powiedział: „Nie chodzi o to, żeby zboże było droższe, lecz, żeby była równomierność w kupnie, żeby za korzec żyta można było kupić tosamo i tyle, co przed wojną. 70 procent ludności ugina się pod prawami wyjątkowemi. Dla rolników rząd był macochą. Dziś wieś już się buntuje, kończą się ostatnie łachmany na grzbiecie, a nowych niema za co kupić. Jeżeli tak dalej pójdzie, to zacznie się wyzysk ludzi. Im gorzej dzieje się rolnictwu, tem niżej upada produkcja.

Wywóz powinien być wolny, a rząd powinien posiadać dwie bronie: może obniżać cła i nałożyć opłatę wywozową.

Senator Błyskosz wyraził żal, że pewne stronnictwa nie mają zrozumienia dla ogólnego położenia, tylko sprawę traktują klasowo. Wywóz produktów rolnych nie leży tylko w interesie obszarnictwa, oni zawsze potrafią się obronić, ale leży w interesie drobnego rolnictwa, które podczas wojny poniosło największe ciężary, a teraz jest zaniedbane.

W opozycji przeciw tym wywodom wystąpili żydzi i stronnictwa robotnicze. Tym się nie dziwimy, interes klasowy u nich panuje. Ale dlaczego Putkowcy z „Wyzwolenia", mieniący się niby stronnictwem ludowem, rolniczem, wystąpili przeciw nietylko interesom państwa, ale przeciw swoim wyborcom? Ich senator, Osiński, który niby w imieniu chłopów przemawiał, powiedział: „Nie wiem zresztą, czy naprawdę mamy tyle zboża, żeby wystarczyło na wywóz".

Niech się zwróci do urzędu statystycznego, a dowie się, ile produkujemy, ile produkować, przy otwartych granicach, możemy i ile zużywamy.

Wszystkie te rezolucje Senat uchwalił

Z życia młodzieży wiejskiej.

Leżajsk, pow. Łańcut. W październiku roku ubiegłego awiązaliśmy u nas Koło młodzieży. Przy Kole powstał espół śpiewacki, prowadzony p. Szenborna i Kółko amatorskie, prowadzone przez dra Szczepańskiego. Tak zespół piewacki, jak i Kółko amatorskie, urządzają co pewien zas przedstawienia i występy, zawsze ciesząc się poparciem iajszerszych sfer w naszem miasteczku. Koło młodzieży, ako całość, urządziło również opłatek, który zaszczycili swą becnością ks. Tyczyński, Dziadecki, dr Szczepański, Bęben, s. Cypryś i wielu innych, dając tem dowód, że żywo inteesują się życiem młodzieży. O żywotności naszej młodej rganizacji młodzieży świadczy chociażby liczba członków, tóra ostatnio przekroczyła poważną cyfrę 150.

P. B., członek Koła.

Sokołów, pow. Kolbuszowa. Niedawno powstało u nas Koło młodzieży, a liczy już przeszło 150 członków, którzy pracują w 4 sekcjach, a to: sportowej, śpiewackiej, kulturalno-oświatowej i amatorskiej. Wszystkie sekcje pracują wzorowo, a sama sekcja amatorska wystawiła kilka trudnych sztuczek amatorskich, granych po wiele razy z rzędu przy wysprzedanej po brzegi sali. Grano między innemi 5 razy „Jasełka" Rydla, „Gwiazdę Syberji", „Małkę Szwarzenkopf" Gabrjeli Zapolskiej i wiele innych.

Jan Pustkowski.

Grodzisko, pow. Łańcut. Jedną z najżywotniejszych instytucyj jest w naszej miejscowości Koło młodzieży wiejskiej, przy którem istnieje orkiestra na instrumentach dętych, założona swego czasu przez dra Stanisława Kulpę, a prowadzona obecnie sprężyście przez Ludwika Gajewskiego. Koło młodzieży łącznie z orkiestrą, urządzają co pewien czas przedstawienia, odczyty i zebrania, a w karnawale urządzono piękną zabawę, którą zaszczycili swą obecnością między innymi pp.: komendant posterunku policji państwowej z żoną, oraz aptekarz Gros i kierownik szkoły Klus, również z żonami. Zabawa odbyła się w lokalu p. Salwacha, który bezpłatnie udziela lokalu tak Kołu młodzieży, jak i orkiestrze. Wszystkim tym przyjaciołom i prawdziwie życzliwym opiekunom naszego ruchu składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać". *Jeden za wszystkich.*

Budowa pomnika dla Romualda Traugutta.

W miasteczku Świsłoczy, pow. Wołkowysk, w wojew. białostockiem, zawiązał się komitet budowy pomnika dla przywódcy powstania z r. 1863/4, dyktatora Romualda Traugutta, który w tem miasteczku się wychował i kształcił. Komitet, na którego czele, jako prezes honorowy, stanął żyjący do dziś dnia członek Rządu Narodowego w r. 1863/4 Marjan Dubiecki, zwraca się do ofiarności społeczeństwa z prośbą o datki na ten wzniosły cel, które nadsyłać należy na ręce Bolesława Borysa w Świsłoczy.

Składki.

Na fundusz P. S. L. złożyli: Jan Koczan z Żabna 10,000.000 mkp., Burdyk z Zakliczyna 19,000.000 mkp., Brzękowski Jan 10.000.000 mkp., Michoń Stanisław 10,000.000 mkp., Worek Wł. z Sędziszowa 5,000.000 mkp., Józef Gaca 10,000.000 mkp., Józef Budzyn z Kończyska 19,000.000 mkp.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 30 marca: Kwiryna; poniedziałek, 31 marca: Balbiny; wtorek, 1 kwietnia: Hugona b.; środa, 2 kwietnia: Franciszka z P.; czwartek, 3 kwietnia: Ryszarda b.; piątek, 4 kwietnia: Izydora b.; sobota, 5 kwietnia: Wincentego; niedziela, 6 kwietnia: Celestyna.

Osobiste. W stanie zdrowia redaktora p. Rączkowskiego nastąpiła znaczna poprawa, jednak za poradą lekarzy redaktor będzie zmuszony wyjechać na jakiś czas dla wypoczynku w góry. Kierownictwo pisma na ten czas objął p. dr Stanisław Kulpa.

Nowy minister spraw wewnętrznych. Minister spraw wewnęrtznych Sołtan ustąpił ze swegostanowiska. Na jego miejsce zamianował pan prezydent p. Hübnera, który jest z zawodu sędzią, prawnikiem.

Wojewodą we Lwowie został zamianowany jeden z naczelników wydziału tegoż województwa, p. Zimny.

Zapasy walut w P. K. K. P. do dnia 10 marca wzrosły o 1,302.000 dolarów tak, że obecnie P. K. K. P. ma w swoich skarbcach przeszło 20.000.000 dolarów.

Zadłużenie Polski w porównaniu z innemi państwami przedstawia się niemal znikomo. Mianowicie (we funtach szterlingów) zadłużenie na głowę wypada w Anglji 163, w Ameryce 46, we Francji 28, w Czechach 18, Rumunji 4, Węgrzech 3, a w Polsce 2 i 1/2.

Wycofanie banknotów. W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie na podstawie którego banknoty 1- 5- 10- 20- 100- 500- 1.000- i 5.000-markowe zostaną wycofane, tak, że najniższym banknotem pozostanie 10-tysięczny.

Sowiety czynią zakupy w Łodzi. Niedawno był w Łodzi delegat rządu bolszewickiego, Radzyński w celu zapoznania się z cenami wyrobów łódzkich i poczynienia większych zamówień. Do ostatecznej umowy jeszcze nie doszło, ale delegat ten ma powrócić do Łodzi w kwietniu by podpisać końcową umowę.

Wywóz i przywóz z Polski. W r. 1923 wywieziono z Polski towarów na przeszło 1.195 franków złotych (przeszło 2 biljony marek), przywieziono zaś do kraju 1.118 franków złotych. W samym grudniu wywieziono 1,170.000 tonn (1 tonna równa się 1.000 kilogramom) wartości 98 milj. fr. zł., dowieziono zaś towarów na 96 milj. fr. zł.

Zmiana nazwy stacyj kolejowych. Z dniem 1-go kwietnia stacje kolejowe Podgórze-Płaszów, Podgórze-Bonarka, Podgórze-Miasto, Podgórze-Wisła, Dąbie, Piaski, Grzegórzki i Łobzów zostaną zmienione na: Kraków-Płaszów, Kraków-Bonarka, Kraków-Podgórze, Kraków-Wisła, Kraków-Dąbie, Kraków-Piaski, Kraków-Grzegórzki, Kraków-Łobzów.

Do ludowców powiatu pilzneńskiego. Uczestnika wiecu, który stanął w mojej obronie w dniu 3 marca b. r., bardzo proszę o rychłe podanie swego adresu.

Ks. Henryk Weryński.

Zabiła męża, bo jej nie pozwolił zażywać tabaki. W jednej wsi we Francji niejaka pani Granjeat zastrzeliła męża dlatego, że czynił jej wymówki z powodu zażywania tabaki.

— Nie zniosę, abyś zażywała tabakę.

— Będę robiła, co mi się podoba.

— A ja ci absolutnie nie pozwolę zażywać tabaki.

— A właśnie, że będę zażywała i ty mi w tem nie przeszkodzisz.

120

I trzask, trzask — huknął strzał rewolwerowy i mąż runął martwy na ziemię. Według wszelkiego prawdopodobieństwa namiętna zwolenniczka zażywania tabaki, która obecnie znajduje się w więzieniu, po spełnionym krwawym czynie, najspokojniej zażyła tabaki.

Wesoły kącik.

Usłużny.

Sędzia do obwinionego:

— Nie pojmuję, jak oskarżony mógł jednem uderzeniem pięści złamać szczękę temu biedakowi i wybić sześć zębów...

— O, tak, bardzo łatwo!... Mogę zaraz pokazać panu sędziemu...

Odezwa do rodaków w Ameryce.

Przystępując do budowy własnego Domu Ludowego w naszej wiosce, ośmielamy się prosić Was, kochani rodacy, tam za Oceanem o skromne chociażby datki na ten cel i o dopomożenie w ten sposób do realizacji tego pięknego i wzniosłego przedsięwzięcia. Imiena ofiarodawców zapisane będą w książce pamiątkowej tegoż domu, a jeżeli kto z Was kiedy wróci do starego kraju, to razem z nami cieszyć się będzie dziełem wspólną ofiarną pracą wzniesionem dla chwały naszej wioski, a dobra pokoleń.

Za Koło młodzieży w Ubieszynie, pow. Przeworsk: *Andrzej Winiak*, prezes, *Ignacy Lewicki*, kierownik szkoły, *Antoni Bartus*, sekretarz.

Plucie, Brylowi i Pawłowskiemu do pamiętnika

Przypadkowo wpadł mi w rękę Nr 24 „Pielgrzyma“, pisma wychodzącego na Pomorzu. W piśmie tem, proboszcz z Rumiana, ks. dr Lis, omawiając kwestję reformy rolnej, tak pisze: „lud byłby już tej zbrodni (parcelacji folwarków i dóbr kościelnych) dokonał, gdyby wyzwoleniec Bryl nie był, za wolą Bożą, popsuł szyków zdradzieckich i Witosa z nóg nie zwalił“. To już chyba najlepiej samo mówi za siebie! *Jan Kurdyk*, kolonista z Pomorza.

Zarząd Główny i Rada Naczelna P. S. L.

Dnia 31 marca r. b. odbędzie się posiedzenie **Zarządu Głównego** Polskiego Stronnictwa Ludowego z następującym porządkiem dziennym.

1) Protokół.

2) Sprawozdanie rachunkowe za drugie półrocze 1923 r.

3) Przygotowanie Rady Naczelnej.

Początek obrad o godz. 10 tej rano, w lokalu Sekretarjatu Naczelnego P. S. L., ul. Marszałkowska 68.

Dnia 1 kwietnia odbędą się obrady **Rady Naczelnej** z następującym porządkiem obrad:

1) Protokół.

2) Sprawozdanie o stanie organizacji.

3) Referat o organizacji życia gospodarczego wsi polskiej.

4) Wolne wnioski.

Początek o godzinie 10-tej rano, w sali Klubu parlamentarnego P. S. L., w gmachu sejmowym.

Listy.

Limanowskie przeciw posłowi Łaskudzie.

Limanowa. W marcu odbyło się w naszym powiecie kilkadziesiąt zebrań, pogadanek i wieców przy tłumnym udziale członków i zwolenników P. S. L. Pomiędzy innemi odbyły się zgromadzenia w Starej Wsi, Zamieściu, Słopnicy Królewskiej, Słopnicy Szlacheckiej, Słomce, Kisielówce, Rupniowie, Siekierczynie, Szyku, Sadku, Kostrze-Ryji, Zawadce, Gruszowie, Markuszowej, Janowicach, Pogorzanach, Szczyrzycu, Abramowicach, Górze, Mstowie, Krasnem, Lasocicach i wielu innych. Na wszystkich owych zebraniach **zgromadzani wyparli się posła Łaskudy, jako zdrajcy ruchu ludowego** i jedności chłopskiej, żądając, **by natychmiast złożył mandat**, albo też przystąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego, od którego mandat otrzymał. Poseł Łaskuda w żadnej z tych wiosek nigdy się nie pokazał. Dziś pokazać się tu nie może, zwłaszcza od czasu, jak dawał uroczyste przyrzeczenia i słowo honoru, że wróci do „Piasta“.

Zarząd pow. P. S. L.

Mstów, w Limanowskiem. Dnia 17 marca b. r. odbył się u nas wielki wiec ludowy. Pomimo strasznej śnieżycy zgromadziło się w domu p. Węgrzyna przeszło 200 chłopów, tak z naszej gminy, jak i z okolicznych. Przewodniczył Jan Zając, sekretarzował podpisany. Delegat Zarządu okręg. P. S. L. z Krakowa wytłumaczył zebranym obecnie obowiązujące przepisy podatkowe, objaśnił sprawę Banku Polskiego, ustawy o ochronie drobnych dzierżaw i wiele innych spraw, a nadto omówił sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. Po wyczerpującej dyskusji założono Koło ludowe, do zarządu którego weszli: Jan Węgrzyn jako przew., Marcin Mazanek jako zastępca, Jędrzej Mazanek jako sekretarz, zaś Stanisław Karaś jako skarbnik. Nadto weszli do zarządu: Jan Karaś, Fr. Węgrzyn, Fr. Mazanek, Jan Mazanek, Kaszel i Seja. Zebrani zażądali kategorycznie, **by poseł Łaskuda**, jako taki, który nadużył zaufania stronnictwa, **albo mandat złożył, albo też wrócił do P. S. L.**

Jan Węgrzyn.

Szyk w Limanowskiem. Dnia 11 marca b. r. odbyło się u nas zebranie ludowe. Przewodniczył Andrzej Wilczek, sekretarzował Jan Kolasa. Zebrani uchwalili cały szereg rezolucyj, które przesłano odnośnym władzom z prośbą, by te życzenia ludności wykonały. Pos. Łaskudzie, który przeszedł do wrogów P. S. L., wyrażono wotum nieufności i zażądano od niego natychmiastowego złożenia mandatu.

Sekretarz.

Szczyrzyc, pow. Limanowa. Dnia 16 marca b. r. odbyło się u nas w domu Gębika zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy Matykiewicza. Zebranie miało przebieg poważny, albowiem w gminie naszej wszyscy należą wyłącznie do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wszyscy prawie mowcy z żalem wspominali o pośle Łaskudzie, podkreślając, że wstydzić im się wypada za takiego posła, który potrafił przejść do wrogów P. S. L., a nadto stale potrafi na jednem zgromadzeniu dawać słowa honoru, że do stronnictwa przystąpi, a na drugiem wypierać się i zarzekać, że nie ma ochoty do P. S. L. przystępować.

Antoni Pazdan, sekretarz.

Siepraw pow. Wieliczka. Zapytujemy inspektora szkolnego w Wieliczce, czy wiadomo mu, że w naszej

szkole od dnia 22-go stycznia 1924 r. do chwili obecnej nie było ani dnia nauki, a 4 dobrze opłacane siły nauczycielskie zadarmo biorą ze skarbu pieniądze. Trudno nam bowiem uwierzyć, że dzieje się to z braku opału i że są to t. zw. wakacje węglowe, gdy w szkole opału nie brakuje, a piwnice szkolne są wybite pod sam sufit drzewem różnorakiem. Zarazem prosimy kuratorjum w Krakowie o łaskawe zainteresowanie się tą dziwną sprawą. *Mieszkańcy.*

Brzozów. W marcu odbyło się w naszym powiecie kilkanaście zebrań, wiesów i pogadanek, na których wszędzie uchwalono posłowi Toczkowi, który z P. S. L. wystąpił wotum nieufności i domagano się od niego złożenia mandatu poselskiego, względnie powrotu do Klubu posłów P. S. L. Pomiędzy innemi odbyły się zgromadzenia w następujących miejscowościach: w Bliznem, Malinówce, Jabłonicy polskiej, Zmiennicy koło Jasionowa, Jasionowie, Górkach, Domaradzu, Golcowej.

Zebrania te wykazały dowodnie, że poseł Toczek nie ma najmniejszego wpływu i z chwilą wystąpienia z P. S. L. przestał grać w powiecie jakąkolwiek rolę. My, ludowcy, nie mamy obowiązku uczyć go rozumu, bo tego nauczy go samo życie, niech jednak pamięta, że, wystąpiwszy z P. S. L., które go zrobiło w powiecie dygnitarzem, temsamem i z tą chwilą przekreślił się jako ludowiec i na wsi pokazywać się nie ma poco, bo zmuszeni będziemy zająć wobec niego zdecydowane, a napewno wielce dla niego niemiłe stanowisko. *Stanisław Jopek* z Bliznego.

Lubocza, pow. Kraków. Dnia 1 stycznia b. r. odnowiono u nas organizację Kółka rolniczego, a dnia 12 i 13 marca nowy już zarząd Kółka urządził kurs oświatowy rolniczy przy współudziale 45 obecnych. Wykładał inż. Zawada z Bieńczyc.

Za Zarząd: *Kot Józef,* przew. *Wojczak Piotr,* sekr.

Jasło. Dnia 20 stycznia odbył się u nas zjazd inteligencji ludowej z kilku powiatów Małopolski środkowej. Obrady rozpoczęły się przemówieniem dyr. Kaniowskiego, który w gorących słowach powitał zebranych, podkreślając znaczenie inteligencji w życiu narodu. Następnie dokonano wyboru prezydjum zjazdu w osobach p. dyr. Kaniowskiego, jako przewodniczącego, p. prof. Lesiaka z Tarnowa, jako zastępcy, zaś p. dyr. Golenia z Jasła, jako sekretarza. Referat o sytuacji politycznej wygłosił członek naszego stronnictwa, prof. uniwersytetu we Lwowie, senator dr Buzek, wykazując dowodnie tytaniczny wysiłek rządu większości narodowej w kierunku sanacji stosunku w państwie. Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której przemawiali pp. Weseliński z Suchodołu, Konieczny z Gorlic, dr Walaszek i inni. Następnie zjazd obradował nad stosunkiem stronnictwa P. S. L. do innych partyj, a uchwalone rezolucje przesłał odnośnym czynnikom i władzom stronnictwa.

Kaniowski, przewodniczący zjazdu.

Liszki, pow. Kraków. Dnia 24 lutego b. r. przybył do nas poseł Gawlikowski dla złożenia sprawozdania poselskiego. Po referacie p. posła różni delegaci, jak Czech, Wyroba, Padlik, Chyla i inni domagali się przedłużenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, zezwolenia na uprawę tytoniu dla własnego użytku jeszcze na rok 1924, zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, zrównania cen produktów rolnych z cenami produktów przemysłowych, a nadto domagali się interwencji p. posła w tym kierunku, by nowo budować się mającą kolejkę elektryczną z Krakowa do Katowic przeprowadzono przez Liszki.

Jasionów, pow. Brzozów. Dnia 7 marca b. r. w domu naczelnika gminy odbyło się u nas zebranie, na którem jednogłośnie uchwalono potępić robotę posłów Pluty, Bryla, Pawłowskiego i innych, którzy, trzymając ze socjalistami i żydami, zwalczają interesa chłopskie, a więc w ten sposób przyczyniają się do powiększenia i tak już wielkiej nędzy na wsi.

Józef Filak, J. Giermański, Jan Włodyka.

Wilamowice, pow. Biała. Dnia 24 lutego b. r. złożyli u nas sprawozdanie poselskie posłowie: Roman i Bednarczyk, pouczając ludność o różnych aktualnych sprawach, oraz udzielając porad i pouczeń w sprawach administracyjnych i podatkowych. Dziękując pp. posłom za przybycie, prosimy o częstsze do nas zaglądanie, temwięcej, że wszyscy stoimy wiernie przy P. S. L.

Jan Mika, przewodniczący wiecu.

Ważne dla ludu, korzystne dla państwa.

Surowa w Mieleckiem. Jeszcze za czasów austrjackich dzięki p. Kędziorowi, obecnemu senatorowi, przeprowadzono w naszym powiecie meljoracje, obwałowanie Wisły i kanalizację. Rząd austrjacki z czasem zabrał nam wały, odkupując od nas pole. Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby rząd polski zwrócił nam wały, za co my zapłacilibyśmy to, co nam ongiś dała Austrja. Rząd polski nie ma z wałów dochodu, bo dochody z trawy nie wystarczą na opłacanie wałowych konduktorów i inżynierów. Dozorców koło Wisły jest zadużo. Poza pobieraniem pensji dozorcy ci prawie nic nie robią. Gdyby nam rząd wały oddał, każdy z nas podjąłby się odpowiedzialności za stan tych wałów, naprawił odrazu zniszczenia, bo każdy pilnowałby swego kawałka pola lepiej, aniżeli taki konduktor wałowy. Byłoby to bardzo wielką ulgą dla ludności, a państwu przyniosłoby korzyść. Pp. posłów Piastowców prosimy, by się tą sprawą zajęli.

Mateusz Perda.

Kolbuszowa. Dnia 24 lutego b. r. odbył się u nas w dużej sali „Sokoła" wielki wiec, zwołany przez posła naszego, p. Bielaka. Zebraniu przewodniczył p. Filipowicz, sekretarzował p. Kulik. Po przemówieniu posła Bielaka przemawiali pp.: dr Szymczyk, Widak, Januszewski i wielu innych, potępiając zdradziecką robotę Pluty i jego towarzyszy, gdyż oni to unicestwili przeprowadzenie najważniejszych postulatów ludowych, zainicjonowanych przez rząd Witosa. Liczni mowcy domagali się zmiany konstytucji, ordynacji wyborczej, dokończenia budowy kolei, otwarcia granicy na wywóz zboża i bydła oraz popierania rolnictwa, które, niedoceniane przez rząd, upada coraz bardziej. Posłowi Bielakowi i Klubowi posłów P. S. L. wyrażono votum zaufania. *J. Janus. Fr. Drapała.*

Olpiny, pow. Jasło. W dniu 24 lutego b. r. odbył się u nas wiec przy współudziale kilku tysięcy ludzi. Przewodniczył Wojciech Solarz, zastępował p. Augustyn,

(2)

naczelnika gminy, p. Niziołka, poseł tut. okręgu, p. Madejczyk, złożył sprawozdanie poselskie, poruszając wiele ważnych spraw doby obecnej. Przemawiali również pp.: Wojciech Solarz, Gabrjel oraz miejscowy ks. katecheta, poruszając potrzebę otwarcia granic dla wywozu produktów rolniczych, konieczność zmiany ustawy o przymusowej asekuracji, sprawę uprawy tytoniu na własny użytek i wiele innych. Zgłoszone rezolucje w tym kierunku zebrani przyjęli jednogłośnie, przesyłając je do wiadomości władzom politycznym i Klubowi posłów P. S. L. *Uczestnik.*

Rudnik, pow. Myślenice. Dnia 9 marca b. r. przybył do nas p. Bajorek i wygłosił przemówienie na temat obecnego położenia gospodarczego i politycznego w państwie. Przy tej sposobności objaśnił sprawę podatku majątkowego, ordynacji wyborczej do Sejmu oraz wiele innych spraw, a przedewszystkiem projektów ustaw do gminy wiejskiej i sejmików powiatowych. Po przemowach wielu gospodarzy uchwalono votum zaufania posłom: Romanowi, Bednarczykowi, senatorowi Sredniawskiemu oraz prezesowi Pow. zarządu P. S. L., p. Werschlerowi, dziękując delegatowi za przybycie.

Prezes: *Andrzej Gunka.* Sekretarz: *Jan Woźnica.*

Olkusz. W niedzielę dnia 16 marca b. r. odbył się tu zjazd powiatowy P. S. L. z pow. olkuskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego posła p. Gawlikowskiego i po dłuższej dyskusji nad sprawą samorządu powiatowego i gminnego wyrażono posłowi Gawlikowskiemu votum zaufania z prośbą, by także inni posłowie nie omijali powiatu olkuskiego, stojącego wiernie przy sztandarze P. S. L. *Uczestnik zjazdu.*

Bałamuctwa „Wyzwoleńców" w Oświęciskiem.

Zator. Czytając „Chłopski Sztandar", organ p. Putka i spółki, zauważyć można w każdym numerze szumne wezwania na liczne wiece oraz prośbę, ażeby na tych wiecach miano na oku ludzi innych, niż p. Putek, politycznych przekonań, oczywiście, ażeby nie dopuścić ich do głosu, a temsamem nie dać możności sprostowania rzucanych oszczerstw i krętactw. W innych zaś miejscach wypisuje się sprawozdania z tych wieców, hałaśliwie głosząc uzyskane niby zwycięstwa. — Myślałby kto, że posłowie z „Wyzwolenia" rzeczywiście dolę ludu wiejskiego mają na sercu, że dbają o jego dobro i wspólnie z nim na wiecach radzą nad naprawą ekonomicznych i społecznych stosunków w państwie, a temsamem nad polepszeniem doli ludu. Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej. — Panowie z „Wyzwolenia" swe próżniactwo zasłaniają spisami nieodbytych wieców. Że tak jest, niech świadczy fakt, że w powiecie oświęcimskim zapowiedziane były w ubiegłe niedziele wiece w Spytkowicach i Przeciszowie. Zbałamucona garstka, zachęcona specjalnemi zaproszeniami, zeszła się naprzód w Spytkowicach, ale że nikt z „Wyzwoleńców" się nie zjawił, rozeszła się po błocie i wodzie, susząc przemokniętą odzież i bucięta. Na drugą niedzielę miał się znowu odbyć wiec w Przeciszowie. Ponieważ pogoda dopisała, ten i ów poszedł z ciekawości, ale znowu ani Sanojcy, ani Putkowi nie chciało się przybyć. — Zapewne dla nich lepiej przecież siedzieć w jakiejś kawiarni, niż pokazać się wyborcom, bo i czem się pochwalą? Frazesów i krzykactwa ludzie już mają dosyć i ogłupiać się nie dadzą. Zresztą lud w Oświęcimskiem twardo stoi przy stronnictwie „Piasta" i p. Putek z Sanojcą nie mają tu nic do roboty, bo posłuchu nie znajdą. Dziwić się jedynie należy niektórym zwolennikom „Wyzwolenia", że dają kpić ze siebie różnym Sanojcom. Także wszyscy czytelnicy „Chłopskiego Sztandaru" powinni się już chyba przekonać, że niema w Polsce głupszej niż „Sztandar" gazety, która jednak ze wszystkich ludowych czasopism najwięcej kosztuje, mimo, że jest najmniejszą. Spodziewamy się, że wszyscy wnet poznają, że jedynie w jedności siła jest potężna i wszelkim rozbijaczom chłopskiej jedności, stanowczo na przyszłość odmówią swego zaufania, a zgrupują się tylko w prawdziwie ludowem stronnictwie pod wodzą prez. Witosa. Wtedy zaś nastąpić musi poprawa naszej doli i stan włościański osiągnie takie w państwie znaczenie, jakie już dawno mieć powinien. *Grot.*

Zygodowice w Wadowickiem. Na 10 b. m. zwołali tu „Wyzwoleńcy" wiec. Przybył poseł Putek. Wygłosił długą mowę, która da się streścić krótko: „Źle jest, że w Sejmie są Piastowcy". Oni — zdaniem p. Putka — a zwłaszcza prezes Witos, są winni wszystkiemu złemu, jakie jest w naszej ojczyźnie. Marka — mówił p. Putek — spada, choć posłowie mają bardzo małe pensje, a spada, bo rząd Witosa nadrukował na zapas tyle pieniędzy, że mogą trzy rządy mieć ich poddostatkiem. Opowiadał, że najlepszą walutą są dolary, które należy zatrzymać. Opowiadał, że gościńce są złe, bo Witos utrzymuje w Radach powiatowych swoich zwolenników, a ci o drogi nie dbają. Wogóle urzędnicy są Piastowcy, wójcia i pisarze Piastowcy, wszystkiemu winni Piastowcy. Witos i Kiernik popełnili zbrodnię, bo w jesieni nie pozwolili strajkującym maszynistom kolejowym niszczyć lokomotyw i taboru kolejowego, tak, że ci z nędzy i głodu rzucili się w Krakowie na wojsko. Chwalił potem ogromnie „Wyzwoleńców", zapraszając chłopów w Wadowickiem, by przystępowali do tego stronnictwa, które ich zapewne tak wyzwoli, jak wyzwoliło chłopów w Rosji i w Niemczech ich bratnie stronnictwo. Wogóle raj na ziemi obiecywał p. Putek, gdy będą rządzić „Wyzwoleńcy". A więc: Witos pójdzie na latarnię, robotnicy będą mieć co drugi dzień święto, rano będzie zaliczka, popołudniu wypłata, a wieczór bal. Sejm się potroi co do ilości, a na posłów będzie się wybierać nie ludzi nauki i wiedzy, ale tych, co umieją dobrze gwizdać, ryczeć, rozbijać łby krzesłami. Wobec tego, że przykład Sejmu oddziałał na wsie, że metody te już się zaczynają zakorzeniać, kandydatów będzie dosyć. Bronią w ręku proletarjatu, bronionego przez „Wyzwolenie", będą strajki generalne. Chłopi będą musieli oddawać swoje produkty po cenach maksymalnych, bo produkta rolne są, jak p. Putek twierdzi, zagranicą tańsze niż u nas. Wojował p. Putek, hasłem — władza dla ludu i ziemia dla ludu. Kto był w Rosji, albo rozmawiał z tymi, co z Rosji wrócili, ten wie, jak to hasło wygląda w praktyce, jak je urzeczywistnili drodzy sercu „Wyzwoleńców", bolszewicy. Kto chce prawdziwie dobra ludu, ten powinien ludowi prawdę, a prawdą jest, że nie strajki, nie wieczne krytykowanie, nie to, co się nazywa pyskowaniem nieustannem, ale praca, oświata i oszczędność jedynie mogą ludowi zapewnić szczęście. Wysłuchano tych gadanin p. Putka, rozsądni ludzie pokiwali głowami i powiedzieli sobie, że największem nieszczęściem chłopa są demagogi właśnie w rodzaju p. Putka, ludzie krzyku, a nie ludzie pracy. *Obecny.*

Przysietnica, w Brzozowskiem. Dnia 1 marca b. r. odbyło się u nas liczne zebranie ludowe. Omówiono sprawy polityczne i po przemówieniu p. Szymona Mierzela, oraz naszego naczelnika gminy, uchwalono wezwać p. Toczka do powrotu do Klubu „Piasta", albo złożenia mandatu. Następnie omawiano bolączki ludności. Skarżono się na obniżenie cen produktów rolnych, oraz na straszliwe zwlekania

z wypłatą zasiłków dla wdów i sierót po poległych. W tej sprawie zabierały głos pp.: Zofja Orłowska, Ludwika Rzepka, Antonina Bąk, Marja Sabik, Marja Sonota, Gerlachówna, Wiktorja Szczupek, Zofja Fugas, Domicela Kiszka, Aniela Gierlach, Marja Smorąg, Magdalena Pankowicz. Podnoszono konieczność wspólnej pracy posłów dla dobra państwa i ludu i zaprzestania partyjnego zjadania się. Wyrażono życzenie, by zarząd okręgowy P. S. L. częściej takie zebrania urządzał.

Jakób Wacek. Franciszek Hliwa.

Wesoła w Brzozowskiem. Miłą niespodziankę urządził nam Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie, przysyłając do naszej wsi w dniu 13 marca b. r. swego delegata, który razem z p. Stanisławem Jopkiem z Bliznego odbyli u nas zgromadzenie, pouczając obecnych o najważniejszych bieżących sprawach politycznych i gospodarczych. Poważny tok obrad zakłócił jedynie komendant tut. posterunku, który, przyszedłszy na zebranie, wygłaszał tak demagogiczne mowy, że nie powstydziłby się ich nawet znany demagog z „Wyzwolenia", p. Sanojca. Niemile tem dotknięci, zmuszeni jesteśmy zwrócić się do odnośnych władz policyjnych, by w interesie samej powagi policji państwowej pouczyły tego pana o jego obowiązkach i przypomniały mu, że zadaniem policjanta nie jest polityka, ale strzeżenie bezpieczeństwa publicznego. Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucyj, potępiających szkodliwą dla ludu warcholską robotę posłów Bryla, Teczka, Pawłowskiego i tow. *Uczestnik.*

Z Małopolski wschodniej.

Likwidacja Bryiowszczyzny.

Ostrów koło Bełza. Dnia 3 b. m. odbył się u nas liczny wiec. Przewodniczył p. Steciuk. Poseł naszego sokalskiego powiatu, p. Malik w dłuższej mowie przedstawił wyczerpująco położenie państwa i stosunki w Sejmie. Przemówienie to wywarło niezwykle silne wrażenie. Po dyskusji uchwalono pełne zaufanie dla prez. Witosa, a **pogardę dla secesjonistów** oraz **żądanie, by złożyli mandaty.** W ostatniej rezolucji stwierdzono **konieczność zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej.** Po zapytaniach, dotyczących głównie sprawy osadników, na które pos. Malik odpowiedział, obrady zakończono. *K. J.*

Głos bólu.

Czerwonogród Zaleszczyckie. Od dłuższego czasu nic słychać nic z naszego pogranicza. Ponura cisza zaległa. Zdaje się, że wszystko tu zamarło. Zapomniał o nas świat, Sejm, posłowie, przez nas wybrani, do nas nie zaglądają. Jesteśmy więc opuszczeni. Tylko jedna drożyzna i to towarów żydowskich nas nie opuszcza. **Chłop coraz więcej pracuje, a coraz mniej posiada.** Wprawdzie gdzieś tam w Sejmie o nas radzą, czy się o nas kłócą, ale z tego wszystkiego — nici dla nas. Czyby nie było już czas poprzestać tej bierności, opieszałości i rozpocząć nowe życie? Czyby nie było czas pomyśleć o naszej przyszłości? Czy nie byłoby na czasie pomyśleć o naszej organizacji? Mamy naszych wybrańców, gdzież oni? Od roku prawie żaden z naszych posłów się tu nie pokazuje. Czy my was na to, panowie posłowie, wybrali, ażebyście djety pobierali? Czy nie poczuwacie się do obowiązku, ażeby przynajmniej raz na kwartał zdać sprawozdanie z waszej działalności? Chyba jej się wstydzicie! Inaczej tego pojmować nie można.

Myślę jednak i mam nadzieję, że wkrótce który z posłów do nas przybędzie, wzbudzi w nas ducha i naszą uśpioną organizację pobudzi do nowego życia. Najgorszą klęską jest dla nas **rozpasana** bez ograniczeń **wszechwładza magnatów i rozpanoszonego żydowstwa.** Wołamy zatem **o natychmiastowe wprowadzenie reformy rolnej,** gdyż bez niej Polska istnieć nie może i nie będzie. Ten nasz postulat jest bezwarunkowy i my, ludowcy, od niego za żadną cenę nie odstąpimy. Dopiero wtenczas można będzie mówić o Polsce ludowej. Chcemy pracować, ale przy własnym warsztacie pracy. *Jan Bujakiewicz.*

Z Pomorza.

Koronowo, pow. Bydgoszcz. Miejscowość nasza, licząca około 5 tysięcy mieszkańców, ma już organizację P. S. L., do której należą najwybitniejsi działacze z okolicy. Wszyscy solidaryzujemy się z ludowcami innych powiatów i wyrażamy oburzenie posłom Brylowi i Plucie, którzy w najważniejszej chwili mieli smutną odwagę obalić rząd Witosa i unicestwić najważniejsze postulaty ludowe przez rząd ten zaczęte i wytrwale przeprowadzane. Prez. Witosowi i posłom P. S. L. wyrażamy cześć i uznanie za pracę dla dobra Ojczyzny i ludu. *Stanisław Mikrut.*

Z kresów wschodnich.

Zwrócić uwagę na kresy!

Nieśwież. Samorządy na kresach wschodnich są, zaiste, dziwne. W gminie Kleckiej naszego powiatu jest wójt który zaczął urzędować jeszcze za czasów niemieckiej okupacji w r. 1917 i do dziś dnia siedzi na urzędzie, choć ludność chętnieby się go pozbyła. W gminie Liniawskiej, również w naszym powiecie, odbyły się wprawdzie wybory na wójta, ale wysunięto tam jako kandydata niedawnego przewodniczącego bolszewickiego komitetu rewolucyjnego t. zw. „rewkomu". Kandydata tego na szczęście usunięto. Nie dojdzie chyba w Polsce do tego, by w niej urzędnikami samorządowymi byli członkowie „rewkomu". Dlaczego jednak nie wysunięto innego kandydata? Skończyło się na tem, że sejmik powiatowy musiał wójta narzucić. Byłoby wskazanem, by na kresach wschodnich raz nareszcie **uporządkować samorządy, bo tu źle się dzieje.** Kresy te były za czasów Polski szlacheckiej ropiącym wrzodem, sprawy kresowe były jedną z przyczyn upadku Polski przedrozbiorowej, a dziś stan tu jest taki, że kryje w sobie znowu olbrzymie niebezpieczeństwo dla całego państwa. O tem rząd, zdaje się, nie wie, nie wie także społeczeństwo wewnątrz kraju. Raz musi się ktoś zająć kresami wschodniemi, bo, jak wspomniałem, tutaj jest źle. Posłowie Piastowcy powinni tutaj przybyć, zapoznać się ze stosunkami i podjąć w Sejmie i w rządzie środki zapobiegawcze przeciw grożącej coraz widoczniej katastrofie. *Kresowiak.*

Odparcie oszczerstw.

Stwierdzam, że do takich pismideł, jak „Przyjaciel Ludu", nie piszę nigdy, a nie pisałem także sprawozdania z wieców w Sanoku i Jaćmierzu. Jestem karnym członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego i brzydziłbym się korespondować do pism wrogich stronnictwu. Używających mego nazwiska, czy podszywających się pod takowe, piętnuję, jako prostych szantażystów politycznych.

Józef Czuja, chłop z Zarszyna, pow. Sanok.

Odpowiedzi Redakcji.

Wojciech Kasiniak w Górze ad Bełz: Posłaliśmy posłowi Malikowi. — **M. Wójtowicz w N.:** Wykazy posłaliśmy, jako druki. — **J. M., Czechowice:** Można wnieść przedstawienie do Izby skarbowej. — **J. Jagodziński w B., Poznańskie:** Jechać można. Zanim wyjedziecie, zwrócić się do konsulatu argentyńskiego w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23, z prośbą, by was dokładnie o tamtejszych stosunkach poinformował. — **Fr. Czaderna w L.:** Sejm ma uchwalić ustawę, która owe sprawy ureguluje; wówczas składki te można będzie podjąć zwaloryzowane. — **P. Piega:** Napisać do Zakładu drzewek owocowych w Wieliczce. — **J. Bursk:** Opłata od psów istnieje, wobec czego nałożoną kwotę zapłacić musicie. — **Chłop z Jasielskiego:** Napisać po informacje do Bursy rękodzielniczej w Krakowie, ulica Krupnicza, z prośbą o wskazówki. — **Serafin Fr.:** Przesłaliśmy do Sekretarjatu Okręgowego P. S. L. we Lwowie, ulica Sykstuska l. 58/a z prośbą o interwencję. — **Jan Cetnarowicz:** Napisać po informacje do Sekretarjatu Okręgowego P. S. L. we Lwowie. — **J. M., Wieprz:** Możnaby wnieść odwołanie do D. O. K. w Krakowie, wątpimy jednak, czy to co pomoże, bo do marynarki przyjmuje się bardzo ograniczoną ilość żołnierzy. — **Jan Szrot w J.:** Pouczenie w tej kwestji zamieściliśmy w poprzednim numerze „Piasta". — **M. P. Sterkiewicz:** Napisać do księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek główny. — **W. Bała w Naprawie:** Posłać można do przędzalni w Głogowie ad Rzeszów. Czek i numer wysłany. Białońskiemu wysyłkę wstrzymano, bo nie płacił, mszcząc się widocznie za to, rozgłaszał, że „Piast" został skonfiskowany. — **Sekcja kolejowa, Tarnopol:** Radzimy napisać do posła Ostrowskiego, Warszawa, Sejm. — **A. Jasiński:** Na przyszłość będziemy się starać zawiadomić wcześniej. Za sprawozdanie dzięki. — **Tadeusz Szewc. w M., pow. Trzemeszno:** Bank ten mieści się obecnie w Krakowie, ulica Andrzeja Potockiego i nazywa się Bank Ziemski dla Kresów. — **Michał Piksa w S.:** Można jeszcze obecnie żyda zaskarżyć i żądać równowartości za owe dwie skórki. W sprawie butów napisać wprost do sądu okręgowego karnego w Nowym Sączu i prosić o wydanie. — **Stanisław Jurczak:** Zaliczkę zapłacić pan musi, jednak należy zrobić w tej sprawie przedstawienie do Izby skarbowej. Ustawy, regulującej długi przedwojenne, jeszcze nie wydano, można jednak domagać się sądownie od przeciwnika zapłaty według dolara. — **Jan Kulpa, szpital okręgowy, Kraków:** Reklamację wnieść, bo uwzględnioną być powinna. — **Czytelnik:** Książeczkę o hipotece wysyłamy. „Skarbnica Polska" obecnie nie wychodzi. Encyklopedję obecnie nabyć można chyba w antykwarniach.— **Wcisło Walenty w T.:** Odszkodowania za wyjeżdżenie pola od żadnej władzy domagać się nie możecie; można jedynie skarżyć tego, kto jeździ po waszem polu o naruszenie w posiadaniu i odszkodowanie. Obecnie usunąć tych gospodarzy będzie trudno, bo władze nie wiele się o to troszczą. — **Adam Wojtoń:** Jak ustawa o waloryzacji wkładek zostanie przez Sejm uchwaloną, to będzie można domagać się równowartości. Co do szkód oszacowanych, to czy te wypłacane będą, jest wątpliwe, bo ustawy w tym kierunku niema. Wysyłki nie wstrzymano; za pierwszy kwartał prenumerata zapłacona. Książąt Sapiechów jest wielu, a żaden do naszego Stronnictwa nie należy, stąd też adresów ich nie znamy. — **Mręńca Franciszek:** Czek wysłano. Ustawa ta istnieje, a kiedy będzie zmieniona, nie wiemy; trzeba się tego domagać od posłów. — **Andrzej Kowalówka, Brzezinka:** Ustaw tych obecnie kupić nie można, bo wyczerpane. Być może, że kiedyś wyjdą nakładem naszego Stronnictwa: — **„Stały czytelnik":** Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny. — **Franciszek Koziński:** Jeżeli paszport stracił ważność, to my nic na to nie poradzimy. — **Czytelnik z Kołkówki:** Wiersz słaby; nie umieścimy. — **Antoni Kurczak, Chojnik:** Broszury wysłaliśmy. **Ignacy Stojak:** Wojsko samo po pana zapuka, niech się pan nie turbuje. Trzeba będzie wysłużyć dwa lata, chyba, że wam uwzględnią reklamację. — **M. Hnat:** W tej sprawie nic wyjaśnić nie możemy, bo nie wiemy, skąd ten przydział wam przysłano. — **Piotr Zawada:** Odnieść się do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, ulica Wolska l. 4. — **Urząd gminny Zdziary:** Usunąć żydówkę będzie trudno, bo chroni ją ustawa o ochronie lokatorów. Dokładniej odpisaliśmy listem, nie wiemy jednak, czy list ten otrzymacie, ponieważ nie podaliście dokładnego adresu. — **Ludowiec z K.:** Niestety, nasze urzędy skarbowe w wielu wypadkach działają tak, że tego rozsądny obywatel nie jest w stanie zrozumieć. Pan właściwie nie jest obowiązany do płacenia podatku majątkowego, bo pański majątek nie jest wart 3.000 przedwojennych koron. U was przecie mórg gruntu nie kosztował 1.000 koron. Prawdopodobnie podatek wymierzono dla całej jakiejś parceli, której pan część tylko posiada. Ów urzędnik skarbowy, który kazał panu zrobić podanie, a następnie oświadczył, że się pan może za trzy lata po odpowiedź zgłosić, zasłużył na to, by natychmiast ze służby wylecieć. Prosimy o podanie jego nazwiska. — **J. Kucina, Francja:** Do siostry napisaliśmy. — **P. C., Zembrzyce:** Uwagi naogół słuszne. W Małopolsce zamało się docenia robotę żydów w dziedzinie gospodarczej. To też powoli żydzi zabierają nasz majątek narodowy w tej dzielnicy. Co do Towarzystwa „Rodzina", to nic nam o istnieniu takiego Towarzystwa nie wiadomo. Skoro pan tam należał, posiada pan dokładny adres, należy się więc zwrócić pod tym adresem. Jeśli Towarzystwo istnieje nadal, to pan otrzyma odpowiedź. Może pan też zwrócić się do naszego Zarządu Okręgowego, Lwów, ulica Sykstuska 58/a, podać dokładny adres owego Towarzystwa i poprosić o zbadanie, czy istnieje. Wierszyk za słaby. — **J. Kędziur, Niwka:** Wszystkie szczegóły, dotyczące wyjazdu do Francji, umieszczaliśmy zawsze w „Piaście". Poda[illegible]my też dokładnie terminy rekrutacji. Trzeba czytać. [illegible]dyby pan był czytał, to prawdopodobnie jużby pan był we Francji. — **Czytelnik z nad Wisły:** Może pan wstąpić, jako ochotnik. Trzeba wnieść do P. K. U. podanie już teraz. Podawaliśmy to kilkakrotnie w „Piaście". Do policji przyjmują po wysłużeniu służby wojskowej. Do marynarki wojennej przyjmują ograniczoną ilość żołnierzy. Adres „Przewodnika Katolickiego": Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, plac Wolności. Innych podanych pism nie znamy. Zdaje się, że nie wychodzą. — **J. Mola, Czechowice:** We wymiarze drugiej zaliczki zaszła chyba myłka. Sprawy te poruszyliśmy w ministerstwie skarbu. Sprawozdanie z zabiegów naszych posłów było ogłoszone w „Piaście". — **W. Tokarczyk, Miechowice:** Ustawa o ubezpieczeniu robotników obowiązuje na całem terytorjum Rzeczypospolitej, a więc oczywiście i w Wielkopolsce. — **M. Kwiatek, M. Magiera, Opacionka:** Sprawę poruszyliśmy w Izbie skarbowej w Krakowie. Poruszamy ją również w „Piaście". — **W. Sitko, Otfinów:** Tysiąc tysięcy, to jest miljon; tysiąc miljonów, to jest biljon, zwany także z niemiecka miljard; tysiąc biljonów jest tryljon, czyli, jak się u nas mówi niesłusznie, biljon. Porządek jest następujący: miljon, biljon,

tryljon, kwadryljon, kwintyljon, sekstyljon, septyljon. Są to już cyfry, używane tylko w astronomji. Dopłata wynosi 1,280.000 Mkp. Wypełniony czek wysłano. — **J. Prorok Ropa**: Jeżeli pan posłał papiery syna do komisji repatrjacyjnej w Warszawie, to ta komisja sprawę do końca doprowadzi. W ciągu zimy powrót był rzeczywiście wstrzymany tak z powodu mrozów, jak trudności komunikacyjnych w Rosji. Co do owych 30 rubli w złocie, to nie wiadomo z listu pańskiego, gdzie trzeba te pieniądze złożyć, czy władzom sowieckim, czy Komitetowi polskiemu. Trzeba uważać, żeby nie stracić niepotrzebnie większych pieniędzy. Wogóle list nie zawiera szczegółó, któreby umożliwiły naszym posłom interwencję. Trzeba dokładnie napisać, możo wprost do posła Brodackiego, Warszawa, Sejm, dokąd pan posłał papiery syna, jaki jest adres syna w Mińsku, kto żąda owych 30 rubli w złocie i t. d.

J. Ciotko, Ostrów koło Sokala: Przędzy na kilimy nie trzeba sprowadzać z Czech, bo my jej mamy dość u siebie. Panu się tylko wydaje, że czeska jest lepsza. Ceny przędzy wyznaczone były i są we frankach szwajcarskich, względnie złotych, ale to nie dlatego, jakoby sprowadzano przędzę ze Szwajcarji, tylko dlatego, że to jest cena stała. Najpoważniejsze kilimiarnie biorą przędzę z firmy: „Rakszawa“, spółka akcyjna, Lwów, ulica Łozińskiego l. 4. — **R. Wardecki**: Można zabrać ze sobą tyle, ile potrzeba na własny użytek na niewielki okres czasu. Na to nie potrzeba pozwolenia urzędu. — **Kucharska, Bocheńskie**: Do Danji emigracja robotników rolnych jest wstrzymana. Duńczycy sami mają poddostatkiem sił, a roboty mało. — **W. Witek, Żuzel**: Adres poprawiono. — **B. Kotanja, Cudzynowice**: Po jakiego licha pan przepisuje artykuły i przysyła? Przecież my dwa razy jednego i tegosamego drukować nie będziemy. — **P. Myjkowski, Lichwin**: Brakujące numery wysłano. Jeśli odpowiedzi nie było, to listu nie otrzymaliśmy. — **Paulina Sandecer, Łukowica**: Sprowadzić z księgarni Frommera w Krakowie, ulica Florjańska, książeczkę pod tytułem: „Kursa“ (cena 80 groszy). Są tam kursa wszystkich walut z kilku lat. — **Ks. Lewkowicz**: Nie znając obecnych ustaw waloryzacyjnych austrjackich, odpowiedzieć nam trudno. — **Kamiński, Męcina**: P. redaktor Rączkowski jest od 9 marca 1924 r. ciężko chory, wobec czego na pytanie pańskie odpowiedzieć nam nie sposób. — **Wojciech Szpunar, Albigowa**: Dnia 10 października 1919 roku za dolara płacono 36 koron austrjackich, a 21 marek polskich (wówczas marki były znacznie droższe od koron). Prenumerata kończy się dnia 1 października b. r. — **Szkot, pow. Kowel**: Pisze pan tak po pisarsku, że adresu żadną miarą odczytać nie sposób. Napisać do firmy „Fiat“, Kraków, ulica Sławkowska. — **Filipczyk, Bolęcin**: Prośbę odesłaliśmy posłowi Kiernikowi z prośbą o wniesienie odpowiedniego zapytania do ministerstwa spraw zagranicznych. **P. Baran, Leżajsk**: O zamieszczenie w M. Polsce poproszono, w naszem piśmie zamieszczamy w skróceniu. — **J. Pustkowski w Sokołowie**: Artykuł z życia młodzieży zamieścimy, ten drugi mało aktualny, gdyż z tej dziedziny wiele już pisano, a nie chcemy się powtarzać. — **J. Janik, Tyniec**: Solidnej firmy takiej nie znamy. — **T. Zającowa, Śmiełowo**: Trzoba się starać przez P. K. K. P. o częściowy chociażby zwrot. — **A. Jakubik i tow. z Jarosławia**: Zwrócić się do posła Gruszki w Radymnie. — **J. Komera, Polanka**: Po kalendarz napisać do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. W sprawie wikarego musicie udać się do biskupa, gdyż my tu w stronnictwie wikarymi nie dysponujemy i na wikarówki ich nie rozsyłamy. — **Daniel Małek**: Dnia 30 października 1922 roku płacono za dolara 17,360 Mkp. — **W. K., Gorzyce**: Po Dz. U. M. H. i P., napisać Warszawa, ulica Elektoralna 2, po Dz. U. M. Spr. Wewn., Warszawa, ulica Nowy Świat 69. Jak się po poradę pisze, to powinno się podpisać, byśmy wiedzieli, dla kogo trudzimy się z poradą, czy przypadkiem nie dla naszego przeciwnika. — **Fr. Moszoro**: Za artykuł dzięki, w miarę miejsca zamieścimy. — **Czytelnik z Niżankowic**: Wszystkie te uwagi słuszne, ale, by je w życie wprowadzić, trzeba mieć pieniądze, bo pismo kosztuje. „Piast“, by pomieścić wszystkie pisma, jakie mu korespondenci nadsyłają, musiałby wychodzić co najmniej w objętości stu stron druku, a na to, niestety, nas nie stać. — **J. Kamiński, Zarzecze**: Ruble te mają wartość jedynie pamiątkową, odzyskałyby może wartość, gdyby na tron rosyjski wrócił car, ale na to się nie zanosi zupełnie. — **J. Jarosz**: Jak długo ta ustawa o kasach chorych istnieje, płacić pan musi — posłowie nasi zapowiedzieli energiczną walkę o jej zniesienie, o ile idzie o takie wypadki, jak pański. — **Nacz. gm. Dwory**: Podanie posłaliśmy posł. Romanowi z prośbą o stosowną interwencję u władz. — **J. Górski**, z prośbą o stosowną interwencję u władz. — **J. Górski, Przedmieście ad Solec**: Za pierwszy kwartał zapłacono, numera posłano. To, co pan proponuje, jest naszem marzeniem, niestety, brak nam funduszów. — **P. Kowalski, Górna**: Ustawa o odbudowie ma być uchwaloną, więc można się będzie starać i mieć widoki dostania; obecnie jeszcze szkoda starań. — **J. Michalski, Kolonja**: Jeżeli ten urzędnik pocztowy listami pali w piecu, zamiast ich doręczać adresatom, radzimy donieść o tem dyrekcji poczt, a ta pouczy go o obowiązkach. „Piasta“ wysyłamy regularnie, ale może ten urzędnik i nim w piecu sobie pali! — **M. Nycz, Gac**: Instytucji takiej, czy też władzy, podać nie umiemy, pozostaje obecnie jedynie droga prywatna. — **M. Piksa**: Wyjazd na razie wstrzymany i nic na to poradzić nie można. — **P. Hołowacz**: Wysyłki nie wstrzymano — o psa zaskarżyć. W sprawach wyjazdu napisać do Sekretarjatu P. S. L. we Lwowie, ulica Sykstuska l. 58. — **A. Kolodziej, Witosówka**: Za męskie i życzliwe stanowisko, oraz za słowa uznania dzięki. — **P. Lampart w Ch.**: Żyd sprawę w sądzie wygra, chociaż nie w tych rozmiarach, jak żąda. Wdać się jednak w proces, to rzecz kosztowna. Ustawy waloryzacyjnej w tym kierunku jeszcze niema, ale sądy przyznają zwaloryzowane należytości i wy się z tem liczyć musicie. — **J. Tomera**: Za życzliwość i poparcie dzięki. — **J. Gaj. w Z.**: Czule (Tarnów, ulica Burek l. 3) posłaliśmy. — **St. Rykała**: Sprawy te uregulowanemi będą, kiedy jednak, nie wiadom. — **W. Legięć, Gwoźnica**: Wnieść przedstawienie do Izby skarbowej przez wasz Inspektorat skarbowy.

Władysław Wilk, ur. w r. 1891 w Brzostowej Górze, pow. Kolbuszowa, zgubił dokumenta wojskowe, które unieważnia.

Stanisław Lizak z Hubenic, pow. Dąbrowa, ur. w 1902 r., unieważnia zgubioną kartę odroczenia. 230 1 2

POMORSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
TOW. AKC.
(DAWNIEJ MAX FALCK i SKA)
w G[illegible]UDZIĄDZU
CEGIELNIA MECHANICZNA
FABRYKA DACHÓWEK

POLECAMY NATURALNO-CZERWONĄ [illegible] DACHÓWKĘ
KARPIOWĄ
ŻŁOBIONĄ
i RZYMSKĄ
zupełnie trwałą i odporną na wszelkie wpływy atmosferyczne
— oraz —
[illegible]

214 2 2

Ważne dla budujących przy nadchodzącym sezonie budowlanym! Polecam z mego składu w Tarnowie, jakoteż wprost z fabryk wagonowo, wszelkie materjały budowlane, jako to: wapno białe w kruchach do bielenia, glinkę, cement, wapno hydrauliczne, gips murarski, sztukaterski i alabastrowy, trzcinę sufitową, półkoszki do obijania ścian, cegły ogniotrwałe, płyty piekarskie, glinkę szamotową, papę dachową, papę izolacyjną dla zabezpieczenia od wilgoci, cegły zwykłe, dachówki czerwone, dachówki szklane, gąsiory oraz eternit, łupek asbestowy; z własnej fabryki: posadzki kamionkowe i cementowe w różnych kolorach i deseniach do kościołów, sieni, korytarzy, rury kamionkowe do klozetów, rury cementowe, kręgi studzienne, miski, pokrywy, krawężniki oraz klozety fajansowe, deski sedesowe, farbę żółtą do malowania, piece kaflowe w różnych deseniach i inne materjały budowlane tak detajlicznie, jakoteż wagonowo do nabycia. Ceny konkurencyjne! Przy większych zamówieniach znaczny opust. Zamówienia nadsyłać pod adresem: Architekt **Michał Mikoś, Tarnów, ul. Kolejowa, Hotel Polski.** 219 2 6

TOMASYNA „GWIAZDA“
i wszelkie inne nawozy sztuczne. Zapłata wedle umowy.
USPULUN
najlepsza bajca nasienna. 142 2 4
JÓZEF KARRACH, LWÓW, KOŚCIUSZKI 18.

W krótkim czasie wielkim bogaczem może zostać każdy mały gospodarz, kupiec, robotnik i kobiety w mieście czy na wsi, wogóle wszyscy, którzy chcą doprowadzić do dobrobytu i samodzielności. Informacyj udziela każdemu pisemnie **Paulina Pawlak, Kępno (Wielkopolska), ul. Szkolna 354.** Poszukuję także agentów i agentek. 228

EUROPY .. AMERYKI i KANADY
WHITE STAR LINE
5 DNI PRZEZ OCEAN
MAJESTIC
56.000 t.
OLYMPIC
47.000 t.

WHITE STAR LINE
LINJA BIAŁEJ GWIAZDY

8 W KRAKOWIE, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA 8
SPRZEDAJE KARTY OKRĘTOWE i udziela wszelkich informacyj, dotyczących podróży do

AMERYKI i KANADY

na największych i najszybszych luksusowo urządzonych okrętach świata, jak:
„MAJESTIC“ 56.000 tonn
„OLYMPIC“ 45.000 „
„HOMERIC“ 33.000 „

241 1 0

125

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.